Nr. 2. Kraków 12 stycznia 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamo) wego drobnem pismem (petit-20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

1863—1913.

Rok wielki nastał dla narodu polskiego. Obleciały go wspomnienia nadziei i walki, szczęku oręża i zimnej mogiły — jakby skrzydła wielkich ptaków załomotały sztandary z Orłem i Pogonią, echo niesie miarowy tentent oddziałów powstańczych, urywany grzmot dubeltówek, gwizd kosy, a w powietrzu dymy się wielkie rozsiadły z pogorzelisk i pogwar uporczywej, bohaterskiej, choć nierównej walki.

Pięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego! Pół wieku minęło od wielkiej i krwawej ofiary, którą złożył naród polski na ołtarzu Ojczyzny, lat pięćdziesiąt od chwili, kiedy na całej ziemi polskiej łamały się dwie moce, dwie potęgi: mocarność ducha narodowego i brutalna siła najeźdźcy — życie jednego pokolenia oddziela nas już od doby, kiedy w Polsce orężem za wolność walczono i za niepodległość Ojczyzny umierano ochotnie.

Jakąś potęgą niezwykłą owiane jest wspomnienie bohaterskiego roku — jakaś krzepkość idzie od mogił i krzyżów w ramiona żyjących, jakieś iskry jasne krzeszą echo zamarłej walki. I tak przez całe lat pięćdziesiąt wciąż się krzepił naród polski tem wspomnieniem na trud codzienny i prace od podstaw. I tak w półwiekową rocznicę wszystkie błysły ognie wiary, nadziei i miłości, wszystkie ożyły echa na nowo...

I stało się słuszną i serdeczną potrzebą narodu, wszystkich warstw jego, klas, stronnictw, zawodów, wszystkich Polaków na wsi, w mieście, w kraju i na obczyźnie mieszkających, ażeby ta wielka rocznica i to bohaterskie wspomnienie uczczone zostało całem wyznaniem wiary roku sześćdziesiątego trzeciego, głośnem wołaniem o wolną Ojczyznę...

Ażeby wnukowie pokrzepieni zostali bohaterstwem dziadów, ażeby duch ten sam stanął pośrodku nas i powiódł na bój ostatni już i zwycięski.

Uczcijmy więc rocznicę pięćdziesiątą powstania styczniowego, a uczcijmy tak, aby cały rok obecny był jej wspomnieniem, czcią, pracą, pamiątką.

Rocznicę powstania styczniowego uczcijmy żywem słowem wspomnienia. W każdem towarzystwie, w każdem najmniejszem nawet zbiorowisku ludzkiem, niechaj ktoś świadomy odczytem lub przemówieniem wspomni wielkie w dziejach narodu chwile i niech niemi ukrzepi serca i duszę polską.

Uczestników walki i jej żyjących weteranów, zbierających się w rocznicę wybuchu, uczcijmy solenniej i uroczyściej nawet, niż zwykle. Im dank się słuszny należy od społeczeństwa, chleb dobrze Ojczyźnie zasłużonych, składki obficiej płynąć powinny na fundusz zaopatrzenia z niedostatkiem walczących uczestników powstania, na przytułek, wielki „Dom polski", na trwałą i długą pamiątkę.

A tym, co legli na polu walki, co śmierć męczeńską ponieśli z ręki kata i w mroźnych śniegach Sybiru, cześć niechaj będzie największa i wspomnienie najbliższe w domu i kościele, na ambonie i na mownicy publicznej, wszędzie, gdzie kościół polski, szkoła polska, dom polski. Pamiątki po nich, owe prawdziwe relikwie narodowe przemówią do duszy współczesnych na wystawie roku sześćdziesiątego trzeciego, która w b. r. otwartą zostanie we Lwowie.

Na ukrzepienie, na dobry, chlubny pokaz półwiekowej pracy, która zrodzona jest z tamtych mogił i krzyżów, stanąć winno całe społeczeństwo z jej owocami. Cały nasz dorobek narodowy i kulturalny ostatnich lat pięćdziesięciu przesunąć się winien w roku jubileuszowym. Tedy zjadą

się Sokoli polscy, towarzystwa i związki oświatowe, ekonomiczne, naukowe, gospodarskie, krajoznawcze, przemysłowe i ile jest ich tylko u nas, na jakiemkolwiek polu narodowem pracujących.

Pieśń polska i polska sztuka złoży swój wieniec na czole wielkiej idei i książka historyczna wieść o niej poniesie w najdalsze zakątki kraju, a na koniec, jesienią odbędzie się wielki i powszechny zjazd uczestników powstania styczniowego, a z nim największe uroczystości, po których dalsza praca, zaczynająca się od stworzenia „Domu polskiego", przytułku dla weteranów r. 1863 i polskich instytucyi kulturalnych.

W takich ramach jak najszerszych winien odbyć się obchód i pamiątka pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Całe społeczeństwo, cały naród polski udział w tem wielkiem święcie narodowem wziąść powinien, każde towarzystwo, każda instytucya, choćby najmniejsza nawet.

Komitet wykonawczy udzieli wszystkim chętnie wskazówek. (Biuro komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha, telef. Nr. 63).

Komitet.

Rok 1913.

Rok 1913 dla nas Polaków przynosi ważną rocznicę ostatniego powstania polskiego z r. 1863 64.

Prócz tej rocznicy, którą tego roku cała Polska obchodzić będzie niezwykle uroczyście jako święto narodowe dla zamanifestowania stałych, nieprzerwanych dążeń narodu do własnego, niepodległego bytu — przypada w roku bieżącym kilka rocznic ważnych wypadków z naszej historyi. W roku 19.3 upłynie mianowicie pół tysiąca lat od zawarcia unii horodelskiej, która unię Polski i Litwy, na polach Grunwaldu krwią okupioną, wzmocniła dobrowolnym aktem miłości i zgody. Szlachta polska przyjęła litewską do swych herbów, kładąc w ten sposób dalsze fundamenty do ostatecznej i zupełnej Unii.

Sto lat upłynie w roku 1913 od śmierci jednego z najzasłużeńszych na polu wychowania narodowego Polaków: Tadeusza Czackiego, założyciela liceum Krzemienieckiego i wielu szkół i bibliotek, które na cały wiek ugruntowały polskość na Wołyniu.

Smutną rocznicą będzie jubileusz śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w „bitwie narodów" pod Lipskiem. Smutną rocznicą będzie wogóle dla nas cała kampania napoleońska roku 1913, w której Polacy do końca pozostali wierni cesarzowi. Poszli za nim aż do Fontenblo...

Chrześcijański świat święcić będzie 1600-lecie edyktu medyolańskiego. 1600 lat, jak Konstantyn Wielki zapewnił spokojny rozwój chrześcijaństwu.

* * *

Przepowiednie meteorologiczne (zgwiazd), którym zresztą najmniej wierzyć można — mówią, że rok ten będzie przeważnie pogodny. A więc styczeń i luty mają być przeważnie, jak na miesiące zimowe przystało, piękne i mroźne. Wiosna, zrazu szpetna, zapowiada cudowny wprost maj. Lato w głównym swym miesiącu lipcu, ma być suche i upalne. Koniec sierpnia grozi przymrozkami w nocy, lecz za to jesień od połowy września do końca prawie października ma być łagodna i piękna. Z końcem listopada nastaną już mrozy, a przyszłe Boże Narodzenie obchodzić będziemy przy prawdziwej polskiej zimie.

* * *

Nasi domorośli matematycy kabaliści tłómaczą, że rok 1913 będzie szczęśliwszy, niż poprzedni, bo właśnie rok 1912 mieścił w sobie ową fatalną trzynastkę. Powiadają, że cyfra oznaczająca rok jest tylko liczbą porządkową w nieskończonym szeregu lat, istotę zaś roku stanowi suma cyfr, z których się składa jego liczba porządkowa. Liczą więc, że rok 1912, którego właściwą istotę stanowiła cyfra $1+9+1+2=13$, był właśnie dlatego fatalny, że mieścił w sobie trzynastkę i jako dowód przytaczają z XIX wieku rok 1813, który mieścił w sobie tę trzynastkę $(1+8+3+1=13)$ upadek Napoleona i naszych marzeń o wskrzeszeniu Polski, rok 1831 $(1+8+3+1=13)$, upadek powstania i marzeń o odzyskaniu niepodległości. Rok 1913 mieści w sobie $(1+9+1+4=14)$, cyfrę 14, liczbę bardzo szczęśliwą.

W nowym roku słowo do Braci.

Rok 1912 przepadł niepowrotnie we wieczności. Rok to był pełen niespodzianek dla nas, którzy żyjemy tu w Europie. Ludy pobratymcze na Bałkanie stoczyły krwawy bój za wolność swoją i to ze skutkiem, bo tę wolność odzyskały. Ktoby to był przypuszczał, że tak małe państewka potrafią złamać taką potęgę, jak turecka. 500 lat żyli w niewoli pohańca uciskani i prześladowani, a jednak nie złamani siłą potęgi, ale żyjący, i dziś tego ciemiężyciela pokonali. My Polacy również żyjemy w niewoli od 150 lat i to w niewoli nie jednego, ale aż trzech ciemiężców, którzy naród nasz rozdarli na trzy części, a każdy na swój sposób dobiera się do nas, ażeby nas zgnieść i zniszczyć. Prusak „hakata" wydziera nam ziemię, język nasz polski, Rosya chce nam wydrzeć wiarę i zrobić z nas szyzmatyków, a do tego dobiera się i do naszej narodowości i do naszych świętych obyczajów. Tu znowu w Galicyi mamy wolność i narodową i religijną, mamy swój Sejm we Lwowie, mamy swoich posłów, swoje szkoły i wogóle wszystkie swobody, ale za te swobody musimy się drogo opłacać rządowi. Ten rząd ciągnie, co się da z Galicyi, a za to nic nie daje. Finanse krajowe są w opłakanym stanie, a rząd wiedeński nie dba o to. Jest to system, wyrachowany na to: gdy będzie lud biedny, to i ta wolność i swoboda nic mu nie dadzą i ten lud sam, jako biedny i nieoświecony, nie będzie się czuł Polakiem i nie będzie marzył o odbudowaniu Polski. System to iście austryacki: brać a nic nie dać, niech lud z nędzy sam zapomni, czem jest, a wtenczas zrobimy z nim, co zechcemy.

Bracia Włościanie! Czy my wobec tego, co się dzieje, co z nami wyprawiają nasi wrogowie, mamy być bezczynni? Czy mamy stracić nadzieję? O zaiste nie! Nam trzeba się organizować, nam potrzeba się oświecać i łączyć w stronnictwie czysto narodowem, jakiem jest Związek narodowo-ludowy, w którym złączyły się dwa stronnictwa czysto chłopskie, t. j. stojałowczycy i wszechpolacy, a które to stronnictwa walczą za sprawę chłopską i narodową bardzo dzielnie. Skutki tych walk są namacalne. Bo proszę, gdzieby był dzisiaj ks. biskup Wałęga, gdyby nie te stronnictwa, które się ujęły za prawdziwym sługą bożym, który w myśl nauki Chrystusa Pana, nie oglądając się na „możnych" tego świata", stanął w obronie pokrzywdzonego ludu? Coby było z reformą sejmową, coby było z uniwersytem we Lwowie? Coby było ze zapomogami? Gdzieby lud nasz był zaprowadzony przez takich, jak Stapiński i jego pachołki? Coby był zrobił blok na szkodę ludu, gdyby nie 9-ciu posłów, szczerze ludowi życzliwych, którzy śmiało w obronie tego ludu stają i walczą o jego prawa? Czy który z posłów z pod znaku Stapińskiego może powiedzieć, że jego klub choć ich tam jest 3 razy tyle, zrobił choć część tego, co tych 9-ciu?

Otóż z tego nauka taka, żebyśmy w tym nowym roku dołożyli wszelkich starań i wytężyli wszelkie siły, ażeby ten ludek boży, ten, co nie jest zorganizowany, zaciągnąć w szeregi Związku narodowo-ludowego, ażeby gazetki „Ojczyzna" i „Wieniec-Pszczółka" znalazły się w każdej chacie, a przynajmniej w co 10 domu. Urządzajcie podczas zimy zgromadzenia i oświecajcie tych śpiących Braci, ażeby i oni z tej skarbnicy wiedzy, jaką jest dobra gazeta, korzystali. Gdy cały lud polski będzie zbudzony i zorganizowany, to i walka o lepsze prawa, lepszą przyszłość będzie ułatwiona. Narzekaniem tu nic nie poradzimy, ale trzeba się jąć pracy i to pracy wytrwałej nad naszem uświadomieniem politycznem i narodowem; potrzeba zbudzić tych, co śpią, niech się obudzą, być może, że rok ten, który co dopiero rozpoczęliśmy, będzie dla nas rokiem, w którym gwiazda wolności zaświta nad naszym narodem.

W roku tym minie pół wieku od chwili, kiedy naród polski podjął walkę o wolność, 50 lat od tej chwili upły-

nęło, gdy to młodzież polska lała krew za wolność Matki Ojczyzny. Tysiące poległo na polu walk, okryci nieśmiertelną chwałą, a tysiące pognano w Syberyjskie lody; setki zawisło na szubienicy. Dzisiaj, gdy obchodzimy 50-letnią rocznicę tych walk, podnieśmy wysoko ten nasz sztandar: „Bóg i Ojczyzna" i w imię tych haseł: „dla Boga i Ojczyzny" idźmy do walki z bezprawiem i ohydą, do walki z ciemnotą; idźmy i budźmy lud uśpiony, aby i ci, co śpią, powstali ze snu, bo jutrzenka wolności nam wschodzi. Niech każdy w swojem otoczeniu pracuje, a wspólnej pracy błogosławić będzie P. Bóg. Zrzućmy z siebie tę gnuśność, to lenictwo, bo to nam nic nie da, a praca przyniesie nam wiele dobrego i przyśpieszy zerwanie jarzma niewoli i oswobodzenia Ojczyzny z kajdan, w które zakuta została.

Do pracy, Bracia Rodacy, i to pracy wspólnej nad naszą niedolą i oswobodzeniem Ojczyzny. — Wasz bra

Michał Kabaj, chłop z Głobikówki.

Na szkoły kresowe.

Zarząd Główny T. S. L. na posiedzeniu plenarnem, odbytem w dniach 14 i 15 b. m., rozważał kwestyę pokrycia niedoboru, jaki pociągnęły za sobą podjęte przez Towarzystwo zadania, których Towarzystwo nie spełnić nie mogło, bo szło w swej akcyi za głosem i wskazówkami całego społeczeństwa.

W tem ciężkiem położeniu finansowem, w chwili przełomowej, w której T. S. L. stoi przed widmem zamknięcia szkół kresowych i opuszczenia z takim trudem zdobytych placówek kresowych, Zarząd Główny T. S. L. zmuszony jest zwrócić się o pomoc do całego społeczeństwa i wezwać cały naród do obrony majątku narodowego. O znaczeniu T. S. L. dla narodu polskiego mówić zbyteczne. W setkach (332) szkół T. S. L. dziesiątki tysięcy (21.023) dzieci korzystają z dobrodziejstwa polskiej nauki, rosnąc na obywateli-Polaków. A jednak T. S. L. posiada tylko 30.564 członków. Jeżeli nie mamy dopuścić do upadku Towarzystwa Szkoły Ludowej i nie chcemy patrzeć na klęskę narodową zamknięcia szkół T. S. L. i wydania dzieci naszych w ręce pedagogów-wrogów lub porzucenia ich na pastwę analfabetyzmu, niechaj całe społeczeństwo polskie pospieszy T. S. L. z wydatną pomocą. Lecz Zarządowi Głównemu T. S. L. chodzi nie tylko o pomoc doraźną; T. S. L. powinno chyba mieć prawo liczyć, że społeczeństwo stworzy dla niego także trwałe podstawy i pozwoli mu pracować bez ciągłych trosk o byt swoich zakładów i bez nieustającego zmagania się z brakami funduszów. Rozwój taki zapewni społeczeństwo T. S. L. dopiero wtedy, jeśli zniknie ten wprost upokarzający dla nas fakt, iż na 5,000.000 Polaków T. S. L. liczy zaledwie 30.564 członków, podczas gdy „Macierz czeska" ma ich pół miliona, — a taka sama instytucya małego, ale naprawdę patryotycznego narodu Słowieńców liczy członków przeszło 100.000.

Dotychczas przyjmowały członków tylko poszczególne Koła T. S. L., z takich wkładek wpływa do kasy Zarządu Głównego tylko drobna część, poza tem zaś Zarząd Główny dochody swe czerpie z przygodnych datków. Obecnie w myśl uchwały z dnia 16 b. m. Zarząd Główny zwraca się przedewszystkiem do wszystkich Polaków, którzy do poszczególnych Kół miejscowych z jakichkolwiek powodów nie należą, lub należeć nie mogą, aby wpisywali się na członków wspierających przy Zarządzie Głównym T. S. L. Zarząd Główny, w którego skład wchodzą ludzie wszystkich warstw społecznych i wszelkich przekonań politycznych, sądzi, że każdy Polak, chociażby już należał do którego z Kół T. S. L., może przystąpić jako członek wspierający przy Zarządzie Głównym, bo w ten sposób weźmie udział w powszechnem organizowaniu obrony narodowej przez oświatę na kresach.

Wkładka członka wspierającego wynosi zaledwie 12 kor. rocznie, a więc tyle mniej więcej, ile wynoszą wkładki w innych Towarzystwach; jeśliby więc na członków przy Zarządzie Głównym przystąpiło tylko 100.000 Polaków, dałoby to kwotę 1,200.000 kor. — wystarczającą na wydatki pracy oświatowej.

Oprócz członków wspierających mogą być w myśl statutu T. S. L. członkowie zwyczajni z wkładką kor. 2 —

IGNACY DRYGAS.

Wspomnienia chłopa powstańca.

2) (Ciąg dalszy).

Ledwieśmy się spostrzegli, a tu nasz dowódca krzyknął: „Forwerc[1]), marsz, marsz"! i galopem wpadliśmy na nich. Zaraz, jakeśmy wpadli na nich, kropnąłem na odlewkę jednego z kosmatą czapką przez gębę, że się nieboraczysko zaraz zwaliło na ziemię; ale w tej samej chwili drugi jakiś kropnął mnie przez plecy pałaszem, to bolało, jakby porządnie kijem skropił; alem mu też nie darował, bom go wyciął koszem[2]) od pałasza w zęby, że aż krwią zapluł. Jakem się potem obejrzał, to już reszta tych kosmali była uciekła, a nasi gonili.

Dopiero, jakeśmy się znowu zebrali, dowiedziałem się od drugich, że to były objeżczyki[3]), a te wielkie, niedźwiedziami obszyte czapki to od tego, aby mu głowy pałaszem nie przeciął; i też prawda: takiej czapki pałaszem nie przetnie.

Przyprowadzili nasi czterech złapanych Moskali, a moi dwaj, com ich był zwalił z konia, też wstali i tylko trochę byli pokaleczeni; jeno temu, co to przez gębę dostał, musiał golibroda potem w Błaszkach zeszyć.

Sześciu Moskali wsadził nasz oficer na konie, ale broń im odebraliśmy, i kazał na nich uważać, aby nie uciekli; ale tak się do nas przyuczyli, że już potem nikt ich nie pilnował, a jak przyszło do bicia się, to lepiej się bili jeszcze z Moskalem, niż nasi, gdyż bali się, żeby ich Moskale nie zabrali w niewolę, bo byliby ich zaraz powiesili.

Przejeżdżając przez Błaszki, wstąpiliśmy do cyrulika, który zeszył twarz biednemu Moskalowi. A wycierpiał też dopiero ten biedak, jak mu szył; pierwszy też raz widziałem, jak się to robi; to musiało też tego biedaka bardzo boleć, gdy mu tak w żywe ciało szpilkę wpychał, a potem dopiero nićmi ściągał.

Już nocą przyjechaliśmy do Nowej Wsi, może na milę daleko od Błaszek; tam przenocowaliśmy; młody syn pana Rembowskiego chciał koniecznie pójść z nami, ale stary pan mu nie pozwolił; zabrało się jednak z nami dwóch parobków od gospodarzy i służący, któremu pan dał konia. Naturalnie, że tam nie mieli takiej dobrej broni, jak my mieliśmy, ale jednak każdy miał pałasz i stary pistolet do dania znać na placówce[1]), gdyby szedł nieprzyjaciel.

Szliśmy dalej ku Częstochowie i nareszcie doszliśmy do Wólki Krakowskiej, wsi dużej, gdzie mieliśmy spotkać oddział; ale tam o oddziale nikt nam nie umiał powiedzieć; tylko nasz pan oficer dowiedział się, że może o milę dalej było coś naszych w boru; zaraz też pośpieszyliśmy, aby się z nimi złączyć.

4. Połączenie się z oddziałem Szymanowskiego.

Koło południa na drugi dzień udało nam się nareszcie dogonić ten oddział, który myślał o nas

[1]) Forwerc zamiast: vorwärts (czytaj: forwerts) znaczy: naprzód.

[2]) Kosz u pałasza — rękojeść, część pałasza, którą się trzyma go w ręku.

[3]) Objeżczyk — wyraz rosyjski od objeżdżać — znaczy: strażnik nadgraniczny.

[1]) Placówka — miejsce poza obozem, na którem stoi warta.

członkowie dożywotni z wkładką kor. 40 — i członkowie założyciele z wkładką kor. 200 — jednorazowo.

Wpisy przyjmuje także pisemnie Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie ul. Floryańska 15, a wkładki uiszczać można w ratach miesięcznych po kor. 1.

Walka o polską ziemię!

Rodacy!

Odgłosy dwu zaborów, pruskiego i rosyjskiego, dochodzące do nas, świadczą, że podstawą ich siły jest ziemia: o nią zacięta toczy się walka. Zabór pruski zdołał już pod wpływem ustaw wyjątkowych ustalić swą opinię: każdy, kto ziemię w obce oddaje ręce, nosi na sobie piętno zdrajcy i sprzedawczyka. W zaborze rosyjskim, zwłaszcza na kresach dalekich, głośno już rozlega się hasło utrzymania ziemi, a prasa skrzętnie każdą sprzedaż ziemi notuje. U nas w austryackim zaborze, bodaj najgorzej się dzieje. Setki polskich folwarków przechodzi w obce i wrogie ręce; najstarsze obywatelskie rodziny wyzbywają się ziemi, niepomne, że to jest ze szkodą interesu narodowego.

W tych warunkach powstaje w Galicyi Towarzystwo „Ziemia polska" we Lwowie i jego Oddział w Krakowie. Celem Towarzystwa jest czuwanie, aby polska ziemia w polskich pozostała rękach, aby ten, kto pomocy potrzebuje, pomoc tę uzyskał, a kto sprzedać musi, Polakowi ją sprzedał, w ręce polskich włościan ją oddał. Jego celem staranie, aby w kraju udogodniono kredyt hipoteczny i parcelacyjny, aby powstały i rozwinęły się instytucye obywatelskie, któreby ułatwiały powstawanie włościańskich spółek parcelacyjnych.

Oddział krakowski „Ziemi polskiej" u wstępu swojej działalności zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącym apelem, aby zechcieli z nim współdziałać:

1) przez wpisywanie się na członków (4 K rocznie),

2) przez donoszenie, kto zamierza sprzedać ziemię i komu,

3) przez donoszenie, kto i gdzie pragnie nabyć ziemię,

4) przez szerzenie zasad Towarzystwa.

Adres nasz: Dr. Leopold Caro, Kraków, ulica Szczepańska, l. 11, II. p.

Wydział:

Przew. Dr. Leop. Caro Sekr. Eug. Droździkowski Prof. A. Bielak, Dyr. A. Doerman, Prof. Uniw. Jag. Dr. T. Grabowski, L. Jachymiak, B. Koźlik, M. Młynarski, szef sekcyi Jerzy Piwocki, Dr. J. Raczyński, Red. St. Rymar, Prof. Winc. Sikora, Prof J. Skalski, Z. Surwiłło, Nadradca M. Szybalski, Red. K. Wierczak.

Już czas!

Spełniła się wreszcie naszych cierpien czara,
Mija już straszny dzień łez i boleści;
Krwią bratnią przesiąkła polska ziemia stara,
Więcej już nieszczęść w swem łonie nie zmieści...

Dość nam już łez dzieci, co Prusak chciał spodlić
Za ich ojczystą, biednej ziemi mowę —
I za to, że chciały po polsku się modlić,
By Bóg do walki, dał im siły nowe...

Dość nam już tych kajdan, co krwawiły ciała,
Zgrzybiałych starców i dumnych młodzieńców...
Dość nam już tych zbrodni i siły, co chciała
Zamienić wielkich bohaterów w jeńców...

Hen na polskiem niebie... jasne słońce błyśnie,
Srebrzysty orzeł wzleci ponad jary...
Nad grodem Wawelskim wysoko zawiśnie...
Zwycięskie zabrzmią po Polsce fanfary...

Lecz nam trzeba wierzyć! Zgodne podać dłonie...
Naprzód w jedności iść, a nie w rozterce...
Bo wtedy ojczystą miłością zapłonie,
Spragnione wolności i dusza i serce!...

Kazimierz Słomski.

żeśmy Moskale, i dlatego przed nami uciekał, — i gdyby nie przypadek był zdarzył, żeśmy ich wpędzili pomiędzy błota, to byliby dalej przed nami uciekli.

Dopiero śmiechu było, gdy poznali, że jesteśmy swoi; było ich trzydziestu kilku (jak nam mówili) z różnych oddziałów; jakiś Szymanowski nimi dowodził. Tęgi to był człowiek: choć szczupłej postawy, nie bał się nikogo, samego dyabła byłby się nie wylakł, a Moskale już go dobrze znali, bo był się im już nie raz dał we znaki. Raz to go rannego wzięto do niewoli, ale szczęśliwie im uciekł, choć jeszcze rana mu się nie była zagoiła ze wszystkiem.

Zaraz też nasz pan oficer oddał mu się z nami pod komendę. Już to ci ludzie byli bardzo licho uzbrojeni. Każdy miał jeno lancę[1]), na którą mógł liczyć, bo reszta broni to aż żal się Boże! Stare pałasiska, niektóre nawet ułamane końce miały, a pistolety mieli w całym oddziale dwa i dwie dubeltówki, które zawsze ci brali, którzy szli na placówkę, i to jeszcze te gruchoty nie puszczały; bardzo byli więc wszyscy radzi naszym karabinkom, a szczególniej wydziwić się nie mogli, że strzelały, jak ta igła żgnęła w nabój.

W sześćdziesiąt koni ruszyliśmy dalej; my dragoni mieliśmy być w drugim szeregu, a reszta z lancami poszła do pierwszego szeregu, bo jak stawaliśmy we front, to zawsze w dwa szeregi, a komenda zawsze szła dwójkami.

W marszu dogonił nas jakiś pan bryczką; rozmówił się z dowódcą naszym i zaraz nawrócił i pojechał sobie. Jakoś nasz dowódca zaczął coś sobie pod nosem mruczeć i raz po raz wąsa podkręcał; dawni jego ludzie zaraz nam mówili, że pewno się dowiedział o jakim patrolu[1]) moskiewskim i pewno w głowie układa, jakby go napaść. Niedługo też potem skręciliśmy z głównej drogi na lewo, w bór.

Inny to już był kraj, niż u nas, coraz więcej górzysty, a góry pokryte w wielu miejscach świerkami. A choć znów był kawał równego pola, to gdzieniegdzie pokazywały się ze ziemi duże kamienie, jakby domy albo kościoły, które się tutaj skałami nazywają. Mówili, że ta ziemia nazywa się Krakowskie, a dalej za Krakowem pod Austryakiem to cały kraj taki jest, gdzie same bardzo wielkie góry są, które nazywają się Karpaty. Ale tam tośmy wcale nie doszli, jeno w jednem miejscu z góry pokazywali nam na niebie jakby jakie chmury i powiadali, że to są nasze polskie Karpaty.

Maszerowaliśmy całą resztę dnia tego, ale to takiemi ścieżkami i nad głębokiemi przepaściami, że nieraz człowiek się bał, że z koniem zleci i roztrzaska się na dnie. Ale to tylko z początku tak nam się zdawało, bo potem przyzwyczailiśmy się do tego, i nieraz z takiej ostrej góry galopem się na dół zjeżdżało, że u nas myślałby człowiek, że się kark skręcić musi.

5. Potyczka z kozakami.

Koło północka może stanęliśmy nad jakąś szosą, poschodziliśmy z koni, i nasz dowódca powiedział nam, że z godzinę lub dwie odpocząć możemy; ale ogni zapalać nie wolno, bo tutaj tą szosą do dnia ma przeciągnąć patrol kozaków, który napaść mamy.

[1]) Lanca — pika, oręż złożony z długiego drzewca, okutego ostrzem żelaznem.

[1]) Patrol — mały oddział wojska, wysyłany z obozu do wywiedzenia się o wrogach.

Walka o polski uniwersytet we Lwowie.

Uchwały Komitetu głównego stronnictwa wszechpolskiego.

Przez cały dzień niedzielny obradował we Lwowie przy licznym udziale uczestników Komitet Główny Stronnictwa wszechpolskiego.

Po referacie o obecnem położeniu politycznem w obszernej dyskusyi omawiano obecne zadania organizacyjne i udzielono w tym kierunku odpowiednich zleceń Komitetowi wykonawczemu Stronnictwa.

Drugim punktem obrad była sprawa obrony Uniwersytetu lwowskiego i polityka Koła polskiego. Wyrazem dyskusyi była jednomyślnie przyjęta rezolucya, która brzmi:

„Komitet Główny Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, uznając postępowanie posłów wszechpolskich w Kole polskiem w sprawie obrony polskości Uniwersytetu lwowskiego za jedynie odpowiadające interesowi narodowemu — wyraża im swoje pełne i głębokie zaufanie i pozostawia im zupełną swobodę w wyborze środków działania, nie wyłączając wystąpienia z Koła polskiego“.

Podczas obrad panowała serdeczna harmonia i jednomyślność poglądów. Delegaci z kraju podnosili wzmocnienie szeregów Stronnictwa, silne złączenie i budzenie się ducha niezależnego w coraz szerszych Kołach Narodu.

Oświadczenie profesorów i docentów lwowskiego uniwersytetu.

Dnia 2 stycznia odbyło się we Lwowie w auli uniwersytetu pod przewodnictwem profesora d-ra Antoniego Gluzińskiego zebranie polskich profesorów i docentów prywatnych wszechnicy lwowskiej, na którem po referacie prof. d-ra Abrahama obecni uchwalili i podpisali następujące oświadczenie:

„Przed laty sześciu, gdy wśród starań i zabiegów dla stworzenia uniwersytetu ruskiego wzmogły się nastawania na polskość naszej wszechnicy, zebrali się profesorowie i docenci prywatni uniwersytetu lwowskiego narodowości polskiej, aby wyraźnie i stanowczo zastrzedz się przeciw wszelkim dążeniom do utrakwizacyi naszej wszechnicy, której charakter polski wypływa z szeregu postanowień sprawiedliwego monarchy. Obecnie sprawa utworzenia uniwersytetu ruskiego zbliża się do załatwienia, ale w sposób, który nie uchyla obawy, że zanim do tego utworzenia przyjdzie, pozostanie nadal otwarta droga do ponownych usiłowań, zagrażających polskości naszego uniwersytetu. Dlatego my, polscy profesorowie i docenci prywatni wszechnicy lwowskiej, zebrani 2 stycznia 1913, oświadczamy, co następuje:

W myśl uchwały Koła polskiego z 22 maja 1912 jest rzeczą niezbędną, aby w tekście najwyższego postanowienia, które zapewnia utworzenie uniwersytetu ruskiego, charakter naszego uniwersytetu był także na czas przejściowy, to jest aż do faktycznego powstania uniwersytetu ruskiego, wyraźnie stwierdzony. Jakkolwiek bowiem charakter polski naszej wszechnicy wynika niewątpliwie z obowiązujących na niej postanowień i rozporządzeń językowych, to jednak odmienna interpretacya, jaką się do nich z ruskiej strony stosuje, grozi ustawicznem podnoszeniem uroszczeń do utrak-

---

Już dniało, gdy nam kazano cicho ruszyć się z miejsca; nas z karabinkami i te dwie dubeltówki zaprowadził nasz stary oficer na piechotkę w krzaki nad samą szosę.

Ukryliśmy się dobrze i dopiero na komendę oficera, gdy Moskale będą przed nami, mieliśmy zacząć prędko strzelać. Tymczasem nasi ułani mieli wpaść na nich z ukrycia. Już tak wszystko było urządzone z pół godziny, i myśmy cicho leżeli, gdy zdala zaczęło coś dudnić po szosie, jakby wozy szły albo bardzo dużo koni.

Zaraz nasz oficer dał znać naczelnikowi, który też zaraz do nas przyszedł i cicho mówił, że ten patrol pewno jakieś wozy ze sobą prowadzi, i cieszył się, że je zabierzemy. Zaraz się też wrócił do ułanów, aby na ich czele uderzyć na Moskala.

Z cztery pacierze czekaliśmy jeszcze, a coraz bliżej dudniało. Nagle przeleciało przed nami może z dziesięciu konnych, ale nie strzelaliśmy, bo znaku nie był dał nasz oficer. Już coraz jaśniej się robiło, gdy na szosie zobaczyliśmy kozaków, którzy sobie stępa jechali; po chwili byli przed nami, a że nasz oficer gwizdnął na znak, sypnęliśmy do nich z karabinków, a potem, jak który mógł najprędzej, nabijał i strzelał. Zamieszanie na szosie wielkie się zrobiło, konie padały na ziemię, kozak niejeden spadł przez łeb konia na ziemię; a jak dopiero nasi ułani napadli z ukrycia, okropne się zamieszanie zrobiło. Kozacy z naszymi zmieszani zaczęli uciekać, a nasi ułani pędzili ich, żgali pod żebra lancami, że aż się serce śmiało!

— Do koni! — zabrzmiała komenda, bo już i tak nie było do kogo strzelać, bo cała kupa galopem już była się od nas oddaliła.

Jak kto mógł najprędzej biegł do koni, aby pośpieszyć z naszymi. Dopadamy koni i galopem szosą za drugimi.

Jakie było nasze zadziwienie, gdy, wyjeżdżając z boru, ujrzeliśmy, jak nasi ułani wracali galopem napowrót, a za nimi może ze trzysta moskiewskiej konnicy pędziło! Dalej zaś na szosie ujrzeliśmy armaty i piechotę.

Zaraz nasz oficer kazał nam wykręcić na prawo za dużą skałę, co prędzej zsiąść z koni; trzech ludzi zostało przy naszych koniach, aby je trzymać, a myśmy się czem prędzej rozsypali w krzakach nad szosą, aby ścigających Moskali przyjąć ogniem z karabinków. Nasi może na trzysta kroków przed Moskalami pędzili; jak nasi mijali, pokazał im się nasz oficer, aby dowódca wiedział, gdzie my jesteśmy,— a potem zaraz, jak Moskale nadjechali, sypnęliśmy do nich z karabinków, co ich bardzo zmieszało, bo myśleli, że ich nasi wciągnęli w zasadzkę.

Te nasze karabinki to jednak bardzo dobre były: dobrze strzelały, a nabijały się tak prędko, że zdążyłem aż pięć razy do Moskali strzelić i nabić.

Cała ta kupa konnicy nawróciła się i pędem do swoich uciekła; myśmy zaś czem prędzej do koni pobiegli i po chwili pędziliśmy do naszych.

Tymczasem nasi ułani złapali ze dwadzieścia koni moskiewskich i zebrali ze ziemi, co się udało, broni, a po chwili uciekaliśmy na złamanie karku borami i to przez takie drogi spadziste i głębokie wąwozy, że szczęście prawdziwe, żeśmy wszyscy karków nie pokręcili!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wizacyi naszego uniwersytetu. Uroszczenia te mogą być usunięte przedewszystkiem przez wyraźne stwierdzenie obecnej jego polskości, w tekście orędzia, co nie jest dostatecznie zapewnione w osnowie najświeższej rezolucyi Koła polskiego z 28 grudnia 1912. Niebezpieczeństwo zaś podnoszenia i w przyszłości owych uroszczeń do utrakwizacyi jest tem większe, że wobec możliwych i to nie z polskiej strony pochodzących, przeszkód w założeniu już w r. 1916 uniwersytetu ruskiego drogą ustawodawstwa lub urządzenia tymczasowego ruskiego studyum akademickiego przez postanowienie władzy wykonawczej, ów stan przejściowy na naszym uniwersytecie przeciągnąć się może na czas nieograniczony.

W obecnej więc, tak doniosłej chwili, w której ważą się losy naszej ukochanej wszechnicy, w chwili, w której chodzi o przyszłość jednego z największych dóbr, jakie narodowi naszemu pozostały, my, profesorowie i docenci prywatni uniwersytetu lwowskiego narodowości polskiej, nie wchodząc w inne szczegóły rezolucyi Koła polskiego z 21 grudnia 1912 i powołując się na memoryały i uchwały senatu akademickiego, w tej sprawie przedstawiane, w których omówiono także kwestyę miejsca przyszłego uniwersytetu ruskiego, oraz sprawę autonomii naszej wszechnicy, poczytujemy sobie za obowiązek wypowiedzieć się publicznie i zwrócić uwagę na owo niebezpieczeństwo, grożące naszemu uniwersytetowi. Mamy to głębokie przekonanie, że tylko wyraźne stwierdzenie polskości naszej wszechnicy zapewni jej prawidłową działalność w przyszłości i możność spokojnej, wyłącznie celom nauki i „nauczania poświęconej, pracy dla dalszego rozwoju kultury narodowej. Ufamy, że słowa nasze znajdą oddźwięk w społeczeństwie, a przedewszystkiem zrozumienie i uwzględnienie u tych jego czynników, które powołane są do strzeżenia i obrony interesów polskich w tem państwie".

Następuje przeszło sto podpisów profesorów i docentów polskich.

Co sądzą inni o uchwale Koła polskiego w sprawie uniwersytetu?

Poseł Leon hr. Piniński, dawny namiestnik Galicyi, a obecnie wódz konserwatystów wschodnio-galicyjskich czyli t. zw. Podolaków, ogłasza w „Słowie polskiem" i „Gazecie narodowej" w odpowiedzi innemu konserwatyście z bloku, mianowicie Abrahamowiczowi, list, w którym pisze:

„Poruszenie przez Polaków sprawy osobnego uniwersytetu ruskiego, uważałem za niebezpieczne i szkodliwe bez zgody w obozie polskim na kwestyę największej w tej sprawie doniosłości, t. j. na kwestyę, gdzie ma uniwersytet powstać. Będąc przeciwnikiem utworzenia tegoż uniwersytetu we Lwowie, powitałem z zadowoleniem uchwałę Koła polskiego z 22 maja z. r. Natomiast jestem tego zdania, że rezolucya powzięta obecnie, jakkolwiek powołuje się na uchwałę z 22 maja, jest z nią w istotnej sprzeczności. Uważam ją za wielce szkodliwą dla sprawy uniwersytetu, gdyż obawiać się należy, że doprowadzić ona może w bliskiej przyszłości albo do utrakwizacyi, albo też do utworzenia i to przedwczesnego, bez dostatecznych sił naukowych, uniwersytetu ukraińsko-ruskiego, właśnie tylko we Lwowie".

Głos hr. Pinińskiego dowodzi, że Podolacy nie godzą się z takiem załatwieniem sprawy, jakie Koło polskie uchwaliło. Również „Kuryer lwowski" protestuje przeciw rezolucyi Koła. Głównie protestuje przeciw brakowi zastrzeżenia, że uniwersytet lwowski jest polskim i że przyszły uniwersytet ruski powstanie poza Lwowem.

„Głos narodu„ pisze: „Można powiedzieć, że cała niezawisła polska opinia publiczna uważa rezolucyę Koła za szkodliwą".

Co sądzi duchowieństwo dyecezyi przemyskiej z ks. biskupem Pelczarem na czele?

W sprawie konszachtów Koła polskiego z Rusinami o uniwersytet ruski, pomieszcza „Echo", organ kapituły rzym.-katolickiej i czcigodnego biskupa Pelczara w Przemyślu znamienny dłuższy artykuł pt.: „Uniwersytet lwowski w niebezpieczeństwie", gdzie powołując się na list hr. Leona Pinińskiego, umieszczony w „Słowie Polskiem", zajmuje takie samo stanowisko, co cała niezależna opinia polska. Artykuł swój kończy „Echo" w ten sposób:

„Wobec takiego zamachu na nasz stan posiadania i my nie możemy siedzieć spokojnie. Musimy śledzić pilnie bieg spraw, a w danym razie musimy się zwrócić do ludu, uświadomić go na wiecach o grożącem niebezpieczeństwie i musimy jaknajenergiczniej zaprotestować przeciw frymarczeniu naszemi dobrami narodowemi. Stanowczością i wytrwałością można jeszcze uniknąć tego niebezpieczeństwa".

„Rzeczpospolita", którą wydają uciekinierzy z pod naszego sztandaru (twierdzili, że wszechpolacy zanadto schłopieli i zradykalizowali się), a więc którzy bardzo krzywo patrzą na nas, oceniają równie ostro, jak i my, obecne Koło polskie. W 4 długich artykułach piszą między innemi:

„Więc znowu oszustwo wobec owych deputacyj majowych Rady m. Lwowa i Rady Narodowej, oraz całego społeczeństwa, które uspokajano uchwałą z dnia 22 maja 1912, oszustwo wobec niedawnych deputacyj w gmachu sejmowym, którym prezes Koła oświadczył, że uchwała z d. 22 maja 1912 musi zostać nienaruszona, oszustwo wobec Koła Sejmowego, które uchwałę z dnia 22 maja 1912 zatwierdziło jednomyślnie, jaskrawe oszustwo bez czci i wiary, co znowu jest określeniem niewątpliwie przykrem, ale też znowu jedynem odpowiadającem prawdzie.

Wogóle w załatwieniu całej tej sprawy kierownicy jej w Kole polskiem nie znali miary krętactwa. Gdy chodziło o to, aby w orędziu cesarskiem było oznaczone, że rząd wystąpi z wnioskiem utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego poza Lwowem, wołali oni, że oznaczenie siedziby należy do Rady państwa, powołując się na konstytucyę, zresztą wykrętnie, bo projekt rządowy może, a nawet musi oznaczyć miejsce, a nie narusza to wcale kompetencyi Rady państwa, która następnie ten projekt przyjmuje lub nie. Ale teraz ci sami politycy uważają za możliwe całe wogóle powołanie do życia uniwersytetu ruskiego w drodze rozporządzenia, bez Rady państwa, co zupełnie oczywiście sprzeciwia się § 11-emu ustawy zasadniczej, oddającemu ustawodastwo o uniwersytetach Radzie państwa, i co rzeczywiście trąci bardzo magistrackiem pojmowaniem urządzeń konstytucyjnych, a nie jest ani ostrożne, ani zgodne z tradycyami politycznemi polskiemi.

Ogólny obraz jest zatem wręcz ohydny: co do polskości Uniwersytetu lwowskiego i co do wyłączenia Lwowa zupełne porzucenie uchwały Koła polskiego z d. 22 maja 1912 i uchwały Koła sejmowego z d. 9 grudnia 1912 i jaskrawe w obu tych sprawach oszustwo, w całem zaś prowadzeniu rzeczy bezprzykładne krętactwo i ukrywanie prawdy.

Taka polityka musi najzupełniej zniszczyć zaufanie społeczeństwa do Koła i podkopać wogóle powagę Koła, a wraz z nią zasadę solidarności narodowej.

Społeczeństwo musi pytać: dlaczego w tem samem państwie Niemcy, albo Czesi, albo Rusini mogą zawsze być pewni, że posłowie ich będą w każdej sprawie bronili nieugięcie interesów narodowych, a tylko my, Polacy, nie możemy być w ostatnich latach pewni Koła polskiego, które interesu narodowego nie broni, a tylko stara się ukrywać przed niem straty nieprawdą!"

Nawet blokowe gazety przyznają.

Nawet stała służka, szmatka żydowska „Gazeta Poniedziałkowa" przyznać musi, że

„ogłoszone w ubiegły piątek w dziennikach oświadczenie polskich profesorów i docentów lwowskiej wszechnicy, dotyczące zagwarantowania polskości uniwersytetu Jana Kazimierza, mogło było wywołać u mniej znających stan sprawy zdumienie. Siłą rzeczy bowiem przy czytaniu tego oświadczenia nasuwała się myśl, że widocznie sprawa polskości lwowskiego uniwersytetu nie jest zagwarantowaną tak, jak powinna, bo chyba wszyscy profesorzy i wszyscy docenci tego uniwersytetu, narodowości polskiej, w liczbie przeszło stu, stanowią ciało tak poważne, że z niem się trzeba liczyć".

Nastrój we Lwowie.

W sali ratuszowej odbył się w niedzielę w południe we Lwowie olbrzymi wiec w sprawie uniwersytetu. Wielu uczestników, którzy nie pomieścili się w sali, zgromadziło się mimo mrozu na podwórzu i tam drugi wiec odbyli.

W sali objęli przewodnictwo wiecu: wódz mieszczaństwa Edmund Riedl, prezes stronnictwa wszechpolskiego dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, prezes lwowskich ludowców dr. Szczepan Mikołajski, prezes chrześciańsko-ludowych dr. Maksymilian Thulie i wódz miejskich demokratów dr. Tadeusz Dwernicki. Jak widzimy, we Lwowie nawet członkowie bloku stanęli po stronie wszechpolaków, aby zaprotestować przeciw frymarce Koła polskiego.

Jako referent wiecu zabrał głos dr. Jan Pieracki, znany Czytelnikom „Ojczyzny“ jako nasz obrońca w procesie ze Stapińskim. Po świetnem przemówieniu przedłożył rezolucyę, w której zebrani domagają się, aby w projektowanem orędziu cesarskiem został w sposób jasny stwierdzonym polski charakter uniwersytetu lwowskiego oraz protestują przeciw wszelkim zamachom na polskość uniwersytetu lwowskiego i stolicy kraju.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Na wiecu w podwórzu ratuszowem uchwalono tę samą rezolucyę. Następnie rozwinął się pochód w liczbie jakich 15.000 ludu, który ruszył ku uniwersytetowi. U wejścia do uniwersytetu zajął miejsce senat z rektorem Bekiem. Tutaj imieniem obywateli przemówił inżynier Krobicki, zawiadamiając senat o zapadłej w ratuszu rezolucyi, poczem przemówił rektor Bek i akademik Silnicki. Stąd ruszył pochód ku namiestnictwu, aby w siedzibie wodza bloku powiedzieć mu, co stolica o jego rządach myśli. Drżący ze strachu Michałek otoczył się wojskiem i policyą. U wylotu ulicy Łyczakowskiej policya wsrzymała przemocą demonstrantów, którzy, głośno klnąć rządy bloku, rozeszli się do domów.

— — — — — — — — — — — — — —

Na bardzo licznem zebraniu członków Stronnictwa demokratyczno-narodowego we Lwowie, profesor Grabski zapowiedział, że Polacy nie dopuszczą do postawienia we Lwowie ruskiego uniwersytetu: choćby siłą zburzą go tak, jak parę lat temu Niemcy zrównali z ziemią uniwersytet włoski w Insbrucku. Może to pomoże, jeśli już nic innego.

Wiece w kraju.

Z Brzeżan donoszą:

Dnia 20 z. m. odbyło się zebranie obywateli polskich, na którem po omówieniu sprawy uniwersyteckiej, uchwalono rezolucyę następującą:

Polacy miasta Brzeżan, na ogólnem zebraniu dnia 20 grudnia 1912 r. postanowili jednogłośnie wezwać Wysokie Prezydyum Koła polskiego w Wiedniu, aby stojąc na stanowisku uchwał z dnia 22 maja 1912, dołożyło wszelkich starań, ażeby w wydać się mającem orędziu cesarskiem polski charakter uniwersytetu lwowskiego został stanowczo i niedwuznacznie stwierdzony, a nietykalność jego zbiorów i biblioteki zabezpieczona“.

Również odbyły się bardzo liczne wiece w Rudkach i w Samborze, gdzie zapadły takie same uchwały. W wielu innych miejscowościach wiece zostały już zapowiedziane.

Kościół i cerkiew w r. 1912.

„Gazeta Kościelna“ przynosi niezwykle cenne cyfry, odnoszące się do statystyki Kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego w obecnej dobie. Statystyka kościelna z r. 1912 przedstawia następujące cyfry urzędowe:

I. Archidyecezya lwowska obrz. łac. na olbrzymim terytoryum, jakie zajmuje, liczy 1,033.506 dusz, to jest 48.533 dusz więcej, niż w roku 1911. Do duszpasterstwa nad niemi ma tylko 253 parafij, 104 ekspozytur i 5 kapelanii, księży zaś parafialnych świeckich ma tylko 466, a zakonnych 73, czyli łącznie 539. Największy brak parafii wykazują dekanaty: kołomyjski i stryjski, w których na szlakach 2, 3. aż do 8 mil, mimo, że tam dużo było i jeszcze jest dusz obrz. łac. niema zgoła z braku dotacyi, żadnych stacyi duszpasterskich polskich, to znaczy ani kościołów, ani księży polskich na miejscu.

II. Ruska archidyecezya lwowska. Na dwa razy przeszło mniejszym i wygodnym bardzo obszarze, gdzie ludność ruska jest wszędzie skupiona, liczy w bieżącym roku 1,290.731 dusz, parochii ma zaś 754 i 7 ekspozytur, 695 parochów, 59 administratorów, 138 wikaryuszów, 6 ekspozytów, 3 profesorów uniwersytetu, 77 katechetów, czyli łącznie 989 księży świeckich, 15 OO. Bazylianów i 39 braci Studytów. Z tych wszystkich 754 parochii, co najmniej 100—200 należy do rzędu parochii za zbyteczne uważanych.

III. Dyecezya przemyska obrz. łac. Olbrzymia ta i bardzo rozległa dyecezya — najliczniejsza z galicyjskich polskich — liczy 1,225.692 dusz. Przyrost naturalny od r. 1911 wynosi w niej tylko 15.698 osób! Parafij ma tylko 285, komendarye 3, ekspozytur 28 i 189 stacyi wikaryuszowskich. Ogółem stacyi duszpasterskich ma tylko 505. Księży świeckich w duszpasterstwie liczy tylko 464, a zakonnych 12 łącznie 476. W tej dyecezyi dla braku parafii polskich (bo nie ma dla nich dotacyi) zachodzą całkiem anormalne i nigdzie w Austryi nie bywałe stosunki, bo dyecezyanie mają po 2, 3, 4, 5 i 6 mil drogi do swych parafialnych kościołów. W r. 1811, jak obliczyliśmy, było łącznie 119.949 takich dyecezyan polskich, którzy ponad milę mieli drogi do swych parafialnych kościołów, to znaczy takich, którzy nie mogli dla zbytniej od kościołów swych odległości spełniać w swoim obrządku co niedzielę i święto obowiązków religijnych.

IV. Ruska dyecezya przemyska również liczna ma 1,255. 129 dusz. Przyrost wynosi w niej w ciągu roku 53.345 osób, czyli przeszło 4 razy tyle, niż w polskiej dyecezyi przemyskiej; (niewątpliwie z powodu kradzieży dusz). Parochii ma 588, a parochów 643, administratorów 47, wikaryuszów 94, ekspozytów 25, katechetów 40. Zatem księży świeckich ma ogółem 849 i 35 OO. Bazylianów.

V. Ruska dyecezya stanisławowska. Liczy 998.683 dusz. Przyrost wynosi w niej w ciągu roku 19.565 osób. Parochii ma 433, a parochów 405, administratorów 37, ekspozytów 35. wikaryuszów 59, katechetów 26; razem księży świeckich ma ogółem 562 (28 więcej niż w r. 1911) i 9 Ojców Bazylianów.

VI. Dyecezya krakowska liczy w b. r. 942.207 dusz. Parafii ma tylko 183, 28 ekspozytur i 179 posad wikaryuszów (z tych 24 bylo nieobsadzonych). Ilość stacyi duszpasterskich wynosi tylko 381. Księży świeckich w duszpasterstwie pracuje 339, a zakonnych 18, czyli łącznie 357.

VII. Dyecezya tarnowska liczy w b. r. 822.431 dusz. Parafii ma 181, ekspozytur 25 (5 więcej niż w r. 1911), katechetów 40 i stacyi wikaryuszowskich 120. Ogółem stacyi duszpasterskich ma 388 (tj. 11 więcej, niż w r. 1911), kleru świeckiego w duszpasterstwie ma 354, a zakonnego 12, czyli łącznie 366. Katolików obr. grec. w tej dyecezyi jest 19.092 dusz.

A więc my Polacy mamy w Galicyi o 973 parafii mniej, niż Rusini, chociaż, zliczywszy cyfry powyższe, nas jest 4,022.926, czyli o 470.283 więcej, niż Rusinów (3,554.643); nadto mamy mniej księży świeckich o 777. Dodajmy, że Polacy płacą tytułem podatków bezpośrednich 28,112.056 K rocznie, a Rusini tylko 6,233. 705 K, a więc po czyjej stronie jest krzywda?

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Uchwały Komitetu głównego stronnictwa wszechpolskiego.

Przy wnioskach członków między innemi omawiano klęski elementarne ludności wiejskiej i środki zaradcze i przyjęto następującą rezolucyę:

„Komitet Główny Stronnictwa Wszechpolskiego stwierdza, że wskutek ostatniej klęski elementarnej wynikłej z powodu słoty i wczesnych mrozów, rolni-

ctwo całe narażone zostało na ogromne straty, a następnie z powodu zamknięcia kredytów na zupełną ruinę. Przy klęsce tej nie zostali też ominięci i mali rolnicy, lecz w największym stopniu byt ich został zagrożony.

„Stwierdzając w końcu, że zamierzony rozdział grysu po zniżonej cenie, od ogólnej ruiny włościan nie ochroni, — poleca swej grupie posłów parlamentarnych o jak najrychlejsze wyjednanie u rządu znaczniejszej kwoty na bezprocentowe pożyczki dla włościan małorolnych w kilku latach spłacane, oprócz poczynionych już przez rząd środków ratunkowych“.

Dom polski w Bielsku uratowany. Donoszą z Bielska: Dom polski w Bielsku, stanowiący dwie sąsiadujące realności, łącznej wartości około 120.000 K, był obciążony długami hipotecznymi w kwocie 70.000 K. Wierzyciele Niemcy, chcąc zrujnować Dom polski, zażądali na nowy rok złożenia 25.000 K.

Dom polski mógł przejść na licytacyi w obce ręce, gdyby nie znana już dziś całemu społeczeństwu ofiarność obywatelska wspaniałomyślnej patryotki p. z Sidorowiczów Bronisławy hrabiny Starzeńskiej z Kołomyi, która na spłacenie wierzycieli Niemców ofiarowała całe 25.000 koron, polecając kwotę powyższą zahipotekować na Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Tem samem T. S. L. będzie zobowiązane wziąć w pewną opiekę Dom polski w Bielsku. Chodzi tu mianowicie głównie o opiekę moralną, bo finansowa przyszłość Domu polskiego jest dziś już stanowczo uratowana, mimo pozostałych jeszcze 45.000 K długu, w czem wierzytelności Niemców wynoszą obecnie tylko 38.000 K.

Obecnie wybrany Zarząd Domu polskiego znajdzie niezawodnie tyle energii, żeby jeszcze w bieżącym roku spłacić przynajmniej 10.000 koron.

Upaństwowienie gimnazyum w Białej. Prezes Koła polskiego dr. Leo otrzymał urzędowe zawiadomienie, że ministerstwo oświaty postanowiło upaństwowić gimnazyum Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej z rokiem szkolnym 1913-14, czyli z dniem 1 września b. r. Rada szkolna krajowa otrzyma w tych dniach reskrypt ministeryalny, polecający przeprowadzenie rokowań z Tow. Szkoły Ludowej w celu dopełnienia wymaganych przy upaństwowieniu przez rząd formalności co do odebrania budynku szkolnego. Za czas od 1 stycznia do 1 września b. r. otrzyma Tow. Szkoły Ludowej bardzo znacznie podwyższoną subwencyę na pokrycie kosztów utrzymania tej szkoły.

Może nareszcie T. S. L. doczeka się choć częściowej sprawiedliwości. Przypominamy, że oprócz gimnazyum w Białej, ma T. S. L. jeszcze seminaryum w Białej i gimnazyum w Orłowej na Śląsku — i te także są pilne i muszą być załatwiane.

A ukraińcom jeszcze mało... Oto gazeta ich „Rusłan“ pisze:

„Cały dobytek, jaki miał i w ciągu późniejszych lat otrzymał uniwersytet, nie jest i nie może być tylko „narodowym stanem posiadania narodu polskiego“, ale ten stan posiadania narodu polskiego“, ale ten stan posiadania należy się także Rusinom... Tak widzieliśmy w Pradze, że kiedy tam rozdzielono uniwersytet tamtejszy na niemiecki i czeski, wszystkie instytuty, muzea, laboratorya i biblioteka stały się wspólną nadal własnością do użytku obu uniwersytetów, bo na takie urządzenie instytutów składają się całe dziesięciolecie, a nawet wieki, a także nietylko setki tysięcy, ale i miliony wydatków.

„Dążenie Koła polskiego szłoby na pozbawienie przyszłego uniwersytetu ruskiego wszelkich naukowych urządzeń, na których wytworzenie trzeba milionów i całych dziesięcioleci i co równałoby się posadzeniu drzewa na kamieniu“.

W ten sposób ukraińcy z góry już zabierają dorobek polski na uniwersytecie Jana Kazimierza i z góry przesądzają miejsce przyszłego uniwersytetu ruskiego. A więc nawet obecne Koło polskie nie zdołało zadowolić rozwydrzonej Ukrainy.

Byle ich zadowolić. Referat spraw personalnych (osobistych) nauczycielstwa ludowego w Radzie szkolnej krajowej oddał namiestnik Bobrzyński ukraińcowi Napadiewiczowi. Jestto pan, który jako starosta w Ropczycach szykanował i rewizye urządzał w Kole T. S. L. I takiego wroga Polaków mianuje Bobrzyński referentem całego nauczycielstwa!

Gdzie koniec gałgaństwa? Rusini zażądali od Rady szkolnej krajowej, aby ta wydała zakaz czytania i utrzymywania dzieł Henryka Sienkiewicza — a przedewszystkiem przepięknej „Trylogii“, a więc „Ogniem i mieczem“, „Pana Wołodyjowskiego“ i „Potop“, bo według ukraińców, książki te krzywdzą i nieprawdziwie przedstawiają Chmielnickiego i hajdamaków. Podobno p. Bobrzyński ma chętkę uczynić zadość temu żądaniu ukraińców.

Gdzie jest w takim razie — pytamy — koniec tych gałgaństw?!

Obrady nad tekstem orędzia. Dnia 4 stycznia po południu odbyła się w mieszkaniu ministra oświaty Hussarka w obecności ministra Długosza i posła Jaworskiego konferencya między prezesem Leo a Kościem Lewickim. Jak słychać, przedmiotem obrad był sam tekst orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. Co do części tego orędzia przyszło do porozumienia, a co do dalszych ustępów nastąpią układy w dalszym ciągu w dniach najbliższych. Konferencya trwała blisko 6 godzin.

Z członków prezydyum Koła polskiego i z klubu ukraińskiego nikt zresztą nie brał udziału w tej konferencyi. Charakterystycznem jest tylko to, że około 20 posłów ukraińskich przybyło do Wiednia i oczekiwało niecierpliwie w parlamencie na wynik konferencyi. Posła Skarbka, mimo, że był w Wiedniu, nie dopuszczono do udziału w tych naradach. Aby go niedopuścić, nie poszli tam także German, Stapiński i Abrahamowicz, a tylko sam prezes i referent.

Znowu obstrukcya. Jak się dowiadujemy, Rusini rozpoczną obstrukcyę w komisyi wodnej 17 b. m. Rusini wychodzą z tego stanowiska, że kanały nie są potrzebne dla Galicyi i ze względów rzeczowych będą je zwalczali. Powodem obstrukcyi nie jest sprawa uniwersytecka.

Mały plan finansowy, który ma być uchwalony w styczniu w parlamencie, zawiera cały szereg nowych podatków.

O tym małym planie finansowym ogłasza artykuł dr. Raszin, członek komisyi finansowej, w którym między innemi oświadcza: Zrazu sądzono, że na pokrycie kosztów wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej, wynoszących 25 milionów koron, wystarczy powiększenie podatku osobisto-dochodowego, zaprowadzenie podatku od kawalerów i bezdzietnych. Rząd jednak oświadczył, że dochody z tych źródeł nie przeniosą 15 milionów koron. Wynik podatku wódczanego w dotychczasowej wysokości 78 milionów koron pozostaje państwu, zaś wynik podwyższenia tego podatku o 50 halerzy przypadnie krajom. — Natomiast członkowie komisyi finansowej sądzą, że podwyższenie podatku wódczanego wyniesie więcej 30 milionów koron, z czego 7·5 miliona przypaśćby powinno krajom. — Do małego planu finansowego należeć będzie dalej podatek od tantyem, 2 miliony koron, podatek od totalizatora 1·14 miliona koron, od szampana 1·75 miliona koron, podatek od automobilów 1·4 miliona koron, z czego połowa przypadłaby krajom.

Takie są nowe zapowiedziane podatki.

ZABÓR ROSYJSKI.

Wstęp do wyodrębnienia Chełmszczyzny. Z powodu rozporządzenia ministerstwa oświaty przybył tam kurator kijowskiego okręgu naukowego, celem przeprowadzenia podziału szkół w guberniach chełmskiej, lubelskiej, łomżyńskiej i wyłączenia ich z pod władzy gubernatora warszawskiego. Podział ten stoi w ścisłym związku z administracyjnem przeprowadzeniem oddzielenia gubernii chełmskiej.

Nowe prześladowania Polaków. Minister spraw wewnętrznych wniósł w Dumie państwowej przedłożenie w sprawie środków ochronnych dla rosyjskiej posiadłości ziemskiej w południowo-wschodnich guberniach i w Besarabii. Według tego przedłożenia obcokrajowcom, osiadłym po 28 stycznia 1888 r. oraz Polakom, którzy przesiedlili się po

tymże czasie z Królestwa polskiego i ich potomkom w męskiej linii, jeżeli nie przystąpili do narodowości rosyjskiej, ma być zakazane prawo nabywania i posiadania oraz dzierżawienia nieruchomości w tych częściach kraju. W projekcie wniesionym do Dumy, w sprawie ograniczenia nabywania ziemi przez Polaków na Ukrainie i Podolu, punkt 4 opiewa, iż gubernatorzy kijowski, wołyński, podolski i bessarabski mają prawo wyrzucać administracyjnie Polaków i obcokrajowców, którzy, wbrew przepisom, będą nabywali w formie długoletniej dzierżawy ziemie, lub tych Polaków, którzy, posiadając ziemię od 1888 r., odstąpią ją innym Polakom.

Nie wolno grać po polsku. W Wilnie istnieje klub średniozamożnej inteligencyi. Członkami klubu są Polacy, Litwini i Białorusini. W klubie dawano amatorskie przedstawienia teatralne w języku polskim. Dowiedział się o tem gubernator wileński Wierowskij, ten sam, który nakazał usunąć stróżów domów, mówiących po polsku, i zakazał na przyszłość grania w klubie wszelkich sztuk po polsku.

Popieranie handlu polskiego. „Goniec Częstochowski" pisze: W Zagłębiu Dąbrowskiem wszczął się ożywiony ruch w kierunku unarodowienia tej miejscowości. Organizują się grupy towarzyskie, zobowiązujące się do popierania handlu i przemysłu polskiego. Sprawę unarodowienia handlu ujęło w tych dniach w swe ręce grono energicznych osób: zbierane są dane statystyczne, tyczące się handlu i przemysłu w Zagłębiu, czynione są wywiady z kupcami polskimi o potrzebach i brakach kupiectwa, nawiązywane są stosunki z hurtownikami polskimi w Warszawie, czynione zabiegi o otwarcie sklepu z taniemi ubraniami; grono pań krząta się około założenia sklepu spółdzielczego z materyałami bławatnemi dla uboższej ludności. Na jednem z zebrań w Sosnowcu wyłonił się wniosek, przyjęty przez obecnych z uznaniem, ażeby panie, wzorem kobiet czeskich, ubierały się na zebrania i wieczorki w stroje ludowe, wyrabiane u nas, a nie w „fatałaszki", sprowadzane z Katowic.

ZABÓR PRUSKI.

Nowa frymarka ziemią. Nie przebrzmiały jeszcze echa haniebnej sprzedaży Choryni, a pisma poznańskie podają nowy fakt tego rodzaju: Polak, Brumer, sprzedał komisyi kolonizacyjnej majątek swój Parchanie, położony w pow. inowrocławskim, a obejmujący około 1.500 mórg. Wszelkie starania ze strony polskiej, ażeby ocalić piękny ten majątek, okazały się bezskuteczne. Ohydę tej frymarki powiększa jeszcze fakt, że p. Brumer podobno nie znajdował się w trudnych warunkach finansowych, wypłacono mu bowiem gotówką przeszło 400.000 marek. W sprzedaży pośredniczyli Powidzer i Simon z Poznania.

Znowu sprzedawczyk. Z Poznania donoszą: Stała się znowu rzecz straszna. Po szlachcicu Taczanowskim włościanin Miech. Dobra jego Grylewo w pow. wągrowieckim, które przed nim posiadał malarz Komendziński z Poznania obszaru 5000 mórg, przejęła właśnie komisya kolonizacyjna. Wydało się przy tem, że Miech otrzymał już przed 3 laty na zakupno ich pieniądze od znanego agenta komisyi kolonizacyjnej, żyda Kronheima z Bydgoszczy".

Śmiertelny wypadek na polowaniu. Straszny wypadek zdarzył się w poniedziałek podczas polowania u hr. Skórzewskiego, ordynata na Czerniejewie w Wielkopolsce. Pośród licznego grona gości brał w polowaniu udział także brat gospodarza, hr. Witold Skórzewski z Lubostronia. W chwili kiedy strzelec podawał mu fuzyę, padł strzał i cały nabój ugodził hr. Witolda Skórzewskiego tak nieszczęśliwie, że raniony śmiertelnie padł na ziemię. Drogą telegraficzną wezwano pomocy lekarza Mieczkowskiego z Poznania, lecz zanim przybył do Czerniejewa, hr. Skórzewski był już wyzionął ducha. Wypadek wśród obecnych gości ogromne wywołał poruszenie i odbije się niewątpliwie w całem społeczeństwie echem szczerego współczucia. Ofiara wypadku liczyła lat 50. Ożeniony był z ks. Marylą Radziwiłłówną, córką ks. Karola z Towian.

Nowe stronnictwo polityczne powstało w zaborze pruskim. W Grudziądzu odbyło się onegdaj zgromadzenie przy udziale przeszło 300 przedstawicieli ludu z Prus królewskich, Prus książęcych, Warmii, W. Ks. Poznańskiego i Śląska. Na tem zebraniu przyjęto program „katolicko-polskiej partyi ludowej" i nastąpiło ukonstytuowanie się stronnictwa przez wybór głównej rady, do której wstąpiło 25 osób z różnych dzielnic. Prezesem rady został wybrany Wiktor Kulerski.

ZE ŚWIATA.

Nowy następca carskiego tronu. W dniu 29 stycznia ogłoszony ma być ukaz o mianowaniu następcą tronu 21-letniego wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza, syna ostatniego z braci cara Aleksandra III. Podobno obecny następca tronu, Aleksiej, jest tak bardzo chory, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Ukaz o przekazaniu następstwa ma być już podpisany.

Proces 280 żydów. Sąd w Moskwie wydał wyrok w procesie przeciwko 280 żydom, obwinionym o to, że drogą przekupstwa uzyskali sfałszowane patenty na techników dentystycznych i w ten sposób osiągnęli możność mieszkania poza obrębem rejonu osiedlenia. 97 podsądnych uwolniono, innych skazano na więzienie po 1 roku. Sąd postanowił jednak większą część zasądzonych polecić łasce cara. 9 lekarzy i urzędników cywilnych, uwikłanych w tę sprawę, zasądzono na więzienie od 1 do 3 miesięcy.

Chiny płacą długi. Rząd chiński wypłacił onegdaj rządowi pruskiemu ratę długu tytułem odszkodowania za wyprawę Niemiec w czasie powstania bokserów. Dowodzi to, że rząd chiński, mimo trudności finansowych, ma jednak pieniądze na spłatę długów. Kontrybucya, nałożona przez mocarstwa na Chiny, wynosiła ogółem 1351 milionów, z czego na Niemcy przypadało 275 milionów. Obecnie dług niemiecki wynosi 267 milionów.

Wojna czy pokój?

Nastrój, jaki zapanował w Europie na wstępie nowego roku, jest wcale niewesoły. Wywołuje go zaś przedewszystkiem niepewność jutra. Dotąd było przyjętem, że przy zmianie roku wszelkie źródła rządowe przesadzały się w różowem zabarwianiu przedstawień sytuacyi politycznej, co wpływało dodatnio na usposobienie giełd oraz sfer handlowych i przemysłowych. Teraz zaś odzywają się głosy przepowiadające, że groza wielkich zawikłań międzynarodowych wisi wciąż nad Europą.

Rzecz oczywista, że nikt na pewne nie wie, co kryje w sobie najbliższa przyszłość, nawet rządy równie mało wiedzą, jak i ludzie prywatni. Że to nie frazes, lecz rzeczywiście prawda, najlepiej świadczy fakt — obecnie stwierdzony — iż co dopiero zmarły sekretarz stanu Kiderlen-Wechter na parę dni przed wybuchem wojny bałkańskiej nie wierzył w jej możność i był przekonany święcie o zwycięstwie Turków.

Silne napięcie daje się wszędzie odczuwać. Francya i Anglia z nieukrywaną nieufnością patrzą się wciąż na Niemcy, mając się przed niemi na baczności, a co się tyczy wzajemnego stosunku Austro-Węgier do Rosyi — to niema potrzeby bliżej go omawiać, bo wszystkim jest aż nadto znany, że jest jak najgorzej.

Prasa rosyjska judzi nietylko opinię rosyjską przeciw Austro-Węgrom, ale także państewka bałkańskie przeciw mocarstwom. „Nowoje Wremia" np. doradza Serbom, aby nie oglądali się wcale na uchwały londyńskiej konfererencyi ambasadorów w sprawie dostępu do Adryatyku i w sprawie Albanii.

Ofiary zaś finansowe, jakie ponoszą Austro-Węgry i Rosya, zmobilizowawszy znaczne części swych sił zbrojnych, także nie przyczyniają się do stawiania pomyślnych widoków na przyszłość. Taka kosztowna wojna „w czasie pokoju" wymaga wielkich ofiar, a nie daje żadnych korzyści, przytem zaś denerwuje w najwyższym stopniu opinię, paraliżuje handel i przemysł, utrudnia wszelkie obroty finansowe.

Propozycye Turcyi.

Turcya w swoich odmiennych kontrpropozycyach, wręczonych na piśmie, proponuje zwycięzcom, co następuje:

1) Odstąpienie Bułgaryi obszaru na zachód od Adryanopola.

2) Albania ma otrzymać autonomię. Sprawa wytyczenia granic oraz organizacyi politycznej ma być zastrzeżona mocarstwom.

3) Co do wilajetu adryanopolskiego Turcya proponuje rokowania z Bułgaryą nad ustaleniem granicy bułgarsko-tureckiej. Związkowcy obstawali przy naradach solidarnych, na co delegaci tureccy się zgodzili.

4) Co do Krety należy zasięgnąć zdania mocarstw. Przedstawiciele państw związkowych oświadczyli, że pragną się zwrócić do mocarstw, ale Turcy powinni się przedtem zrzec wszelkich praw do tej wyspy.

5) Wyspy egejskie uważa Turcya za przynależne do Małej Azyi i dlatego odstąpić nie może. Związkowcy obstawali przy ich odstąpieniu.

W obradach nad sprawą Adryanopola, przedstawiciele państw bałkańskich oświadczyli, że ogólnikowe ustępstwo regulacyi granicy nie wystarcza i Turcya musi na piśmie ustalić linię wytyczną. Reszyd pasza co do tego punktu zażądał od Porty nowych instrukcyi.

Pięć punktów propozycyi tureckiej, które przedłożono konferencyi pokojowej, tworzą jedną nierozdzielną całość. Co się tyczy odstąpienia terytoryów, to propozycye tureckie idą w tym kierunku, że Turcya gotowa jest odstąpić państwom bałkańskim całe zajęte terytoryum na zachód od wilajetu adryanopolskiego. Odpowiedź państw bałkańskich na te propozycye brzmi:

„Państwa związkowe przyjmują terytoryum jednak pod warunkiem, że odstąpienie odnosi się nietylko do terytoryów faktycznie okupowanych, ale i do tych, które jeszcze nie zostały zupełnie okupowane".

Przebieg poniedziałkowych obrad w Londynie.

Przebieg poniedziałkowego posiedzenia konferencyi pokojowej był następujący:

Reszid pasza odczytał na wstępie deklaracyę tej treści: Na zarzut delegatów bałkańskich, jakobyśmy nie wzięli pod rozwagę wyniku wojny, musimy odpowiedzieć wskazaniem na nasze koncesye, które spełniają warunki, postawione przez Związek bałkański, z wyjątkiem dwóch punktów. Wzbraniamy się odstąpić Adryanopol ze względu na bezpieczeństwo Konstantynopola i Dardanelów. Chcemy pokoju na warunkach, umożliwiających obu stronom korzyści handlowe. Jesteśmy gotowi dyskutować o granicę między Turcyą a Bułgaryą, ale granica ta musi pozostawić Adryanopol na terytoryum tureckiem. Zrezygnujemy także z Krety, jeżeli sojusznicy nie zażądają innych wysp Egejskich. Jeżeli jednak mimo tych ofiar sojusznicy chcą zerwać rokowania, to odpowiedzialność spadnie na nich. W takim wypadku poczynione przez nas koncesye staną się nieważne. — Po odczytaniu tej deklaracyi zapanowała cisza.

Jeszcze po południu mówiono o tem, że Turcy zaproponują prawdopodobnie jako granicę Marica-Tundża z oddaniem Bułgarom Kirk-Kilisse. Byłoby to znacznym krokiem naprzód. Deklaracya więc turecka stała się przykrą niespodzianką. Sojusznicy zażądali odpisu tej deklaracyi, poczem posiedzenie na chwilę przerwano. Po podjęciu posiedzenia delegaci bałkańscy wrócili do sali obrad, a przewodniczący delegat Novakowicz, odczytał deklaracyę, zawieszającą posiedzenie.

Wówczas oświadczenie delegatów bałkańskich stało się niespodzianką dla Turków. Reszid pasza zażądał odpisu tej deklaracyi delegatów bałkańskich. Gdy odpis ten sporządzono, delegaci tureccy zaczęli między sobą żywo rozmawiać.

Po wyjściu Novakowicza z sali posiedzeń rozpoczęła się wymiana myśli o charakterze prywatnym. Reszid pasza oświadczył delegatom bałkańskim, że postępowanie ich jest nieprawidłowem. — Mogliście panowie — oświadczył Reszid — zerwać rokowania i obarczyć nas odpowiedzialnością za wznowienie wojny, z powodu Adryanopola, który jest w przededniu poddania się. Ale przerwanie posiedzenia jest wypadkiem niedopuszczalnym. Żądamy obrad w dalszym ciągu.

Na to odpowiedział delegat grecki Venizelos: Jeżeli ekscelencya może nam coś powiedzieć, coby sprawę polepszyło, proszę to uczynić prywatnie. Jeżeli oświadczenie to będzie dość ważnem, wtedy podejmiemy na nowo posiedzenie. Uczynimy to jednak tylko wtedy, jeżeli warunki naszego ultimatum z piątku będą w zupełności i w całości przyjęte.

Reszid pasza: Dlaczego już nie powiedzieć otwarcie, że wobec wyjścia: przyjęcia naszych ustępstw albo wznowienia na nowo kampanii, wybieracie to ostatnie.

Venizelos: Krok nasz nastąpił po namyśle. Zbliżyliśmy się do punktu, poza który nie pozwalacie nam wyjść. Byłoby marnowaniem czasu rozpoczynać obrady, dopóki nie usuniecie przeszkód.

Dalsze telegramy z Londynu wyrażają przekonanie, że mimo przerwy w konferencyi i wznowienie wojny nie nastąpi. — Objawia się zgodne przypuszczenie, że powodem nieugiętej postawy delegatów bałkańskich jest przekonanie, iż Adryanopol podda się za 10—14 dni. Siła tego faktu stworzy sama przez się nową sytuacyę.

Sprawa pośrednictwa mocarstw.

Krok mocarstw nastąpi niebawem, a to w Konstantynopolu i u delegatów tureckich w Londynie. Mocarstwa nie pozostawiają wątpliwości, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do wznowienia wojny. Swoją drogą mocarstwa nie powzięły żadnych postanowień na wypadek, gdyby Turcya do ich rad się nie zastosowała.

Podwójna gra Rosyi.

W kołach dyplomatycznych słychać, że próbna mobilizacya w Rosyi nastąpiła skutkiem tajnego traktatu zawartego między Rosyą a Bułgaryą i Serbią, w którym to traktacie Rosya wzięła na siebie obowiązek przeszkodzenia napadowi Rumunii lub Austryi na Bułgaryę lub Serbię. Ponieważ traktat ten obowiązuje aż do zawarcia pokoju, Rosya radaby te zbrojenia, bardzo kosztowne, ukończyć i dlatego wdrożyła nieurzędowe kroki, aby i Austrya zastanowiła zbrojenia.

Koszty wojny.

Belgrad.

Podaję poniżej nieco danych dotyczących kosztów wojny, które, zdaje się, są dość dokładne.

Serbowie wystawili 300.000 ludzi; z tej liczby 50.000 pozostało na miejscu dla obrony kraju. Ubyło z szeregów 22.000 ludzi, w tem 4.000 zabitych. Większość otrzymała rany w ręce i w nogi, a więc względnie lekkie. Po bitwie pod Monastyrem, gdy ranni musieli podróżować w ciągu trzech dni w wagonach dla zwierząt, zanim się dostali do szpitala, wielu umarło w drodze. Po bitwie pod Kumanowem żołnierze musieli stać w ciągu trzech dni w błocie i w wodzie, wielu też umarło potem ze zmęczenia i przeziębienia. Zarówno oficerowie zagraniczni, jak uczestnicy Czerwonego Krzyża mówią, że rzadko im się zdarzało widzieć żołnierzy tak wytrwałych i odpornych na wszelkie niewygody i trudy.

Bułgarzy wystawili 300.000 ludzi, z tej liczby 50.000 było przeznaczonych do obrony północnej granicy kraju. Ubyło z szeregów 80.000 rannych i zabitych. Kirk-Kilisse kosztowało ich 20.000 ludzi, w tem przeważnie zabitych; z rannych zaś niewielu będzie już zdolnych do służby wojskowej.

Opowiadania o panowaniu chorób, a w szczególności cholery wśród wojsk sprzymierzonych pod Adryanopolem są bardzo przesadzone, i są puszczane w świat przez korespondentów, którzy nie byli wcale na bardziej wysuniętych pozycyach. Rozmawiałem z parą Anglików, która była w Adryanopolu, opowiadali mi, że wojska oblegające są w doskonałym stanie; chorują względnie niewiele, a Czerwony Krzyż pielęgnuje chorych bardzo dobrze.

Czarnogórze wystawiło 75.000 ludzi, ubyło z szeregów 6.500 do 7.000.

Grecy wysłali 120.000 ludzi, straty ich nie przenoszą 7.000.

Co się tyczy kosztów pieniężnych, to Serbia wydawała pół miliona franków dziennie, od początku wojny t. zn. od

18 października do 3 grudnia, co uczyniło 23 miliony franków. Mobilizacya przed rozpoczęciem kroków wojennych trwała 18 dni i kosztowała 9 milionów franków. Serbia posiada jeszcze rezerwy dostateczne, by prowadzić wojnę w ciągu czterech miesięcy bez zaciągania długów.

Bułgarya prowadziła wojnę 46 dni, wydając 600.000 franków dziennie, co uczyniło 27,600.000 franków. Mobilizacya kosztowała 10,800.000 franków.

Grecya wydała 18,300.000 fr., czyli 300.000 franków dziennie.

Czarnogórze prowadziło wojnę w ciągu 55 dni i wydawało dziennie 50.000 fr. co wyniosło ogółem 2,750.000 fr., dane przeważnie przez zaprzyjaźnione mocarstwa.

Mówiono mi w ministeryum wojny, że Serbia zdobyła od Turków 213.000 karabinów, 308 armat, 100.000 sztuk różnej broni palnej, 42 miliony naboi i 110 wagonów różnej amunicyi.

Serbia dała Bułgaryi 30 milionów franków na wydatki wojenne, prócz amunicyi i odzieży dla 30.000 ludzi.

B. C. B.

Z POWIATÓW i GMIN.

Kołomyja.

Panom Leowi i Stapińskiemu celem wyjaśnienia.

Pobłażliwością narodu polskiego rozzuchwalony prezes Koła polskiego, Leo, poważył się publicznie łajdactwem nazwać głosy uczciwych ludzi potępiające zgubną dla polskości szachrajską robotę jego i całej szajki niesumiennych karyerowiczów. — Takiem nikczemnem rzuceniem obelgi w twarz społeczeństwu polskiemu, któremu p. Leo w poczuciu winy nie chciał stanąć do oczu przed miesiącem w gmachu sejmowym — (podobnie jak Bobrzyński w czasie uroczystości uniwersyteckich w maju) — zmusza nas pan Leo do wyjaśnienia, że nie jest łajdactwem ani patryotyzm polski, ani obrona narodowych dóbr, ani przestrzeganie przed występnem frymarczeniem narodowemi cnotami i posiadłościami; — natomiast właśnie: świadome, w celach osobistej karyery rozmyślne i podstępem dokonywane zaprzepaszczanie i zaprzedawanie godności i skarbów narodowych — i to na korzyść najzacieklejszych a najpodlejszych wrogów — **jest nietylko łajdactwem, ale zbrodnią, tem cięższą, o ile się ją uprawia systematycznie, z bezwstydnym uporem, na złość Narodowi, mimo przestróg i nawoływań społeczeństwa!.... Nie Rejtan, ale Poniński był łajdakiem!.....**

Tegoż samego dnia wiceprezes Stapiński bardzo pięknie i z uczuciem zaznaczył, że potrzebna nam jedność i zgoda. — Tak jest w samej rzeczy!... aby więc słowa jego nie stały się głosem wołającego na puszczy, oczekujemy, by p. Stapiński całym wpływem swoim skłonił szajkę karyerowiczów i sprzedawczyków do jedności w obronie godności i skarbów narodowych — bo chyba nie miał (?) na myśli nawoływania do jedności w celu upodlenia i samobójstwa narodowego, do których wszelkiemi siłami popychają naród niesumienni szachraje polityczni.

W czasie pobytu we Lwowie przed miesiącem, zapowiedział solennie i stanowczo p. Leo, że gdyby znane z 22 maja zasady zostały naruszone — to złoży prezesurę... Zapowiedź tę wygłosił wobec całego narodu!... Skoro więc te zasady zostaly zmienione tak dalece, że wynikła z tego ogromna klęska narodowa — skoro ta zmiana i klęska są właśnie wynikiem knowań p. Lea, wzywamy go, aby natychmiast z prezesury ustąpił, inaczej sam siebie napiętnuje cechą publicznego kłamcy i jawnego zdrajcy.

Na stanowisku prezesa Koła potrzeba koniecznie być patryotą, trzeba istotnej prawości charakteru a i zdolnościami trzeba dorość do zadania!...

S.

(Stapiński jednak, jak się okazało, miał na celu osobisty zarobek, kiedy przed dwoma tygodniami niby bronił polskości uniwersytetu. Krzykacz z budy jarmarcznej, stworzonej przez Bobrzyńskiego, zawsze jest tylko naciągaczem. *Przyp. Red.*).

Bogdanówka, p. Zborów.

Poświęcenie kościółka.

Spełniły się marzenia włościan w Bogdanówce, w powiecie zborowskim. Przed laty rzucili myśl budowy kościółka w swej gminie i koło tej myśli stanęli twardo, aż w czyn przeszła. Narażali się na liczne przykrości i niepowodzenia, musieli z pięknej drogi usuwać kłody, jakich swym najbliższym sąsiadom bynajmniej nie szczędzili bracia Rusini, którzy nie cofnęli się nawet przed nieuczciwym procesem, byle tylko nie dopuścić do budowy polskiego kościoła.

I dzień 28 grudnia był pięknym dniem w życiu włościan bogdanowieckich. Spełniły się ich marzenia i oto stanął kościółek piękny, wzniesiony w stylu gotyckim, w jednostajnym utrzymany tonie. Zeszło się z Bogdanówki i okolicznych gmin wiele ludu, na którego twarzach jaśniała radość z powodu spełnionego wielkiego dzieła. Aktu poświęcenia kościółka dokonał ks. Środoń, proboszcz z Jeziernej. Przybyli delegaci tarnopolskiego Koła T. S. L. pp. Dobrzański i Nowak.

Patrząc nieraz z blizka na borykanie się włościan z Bogdanówki i te szykany, z jakiemi spotykali się ze strony ruskiej — podziwiać musimy ten hart, który nie ostudził ich zabiegów i doprowadził do pożądanego tak bardzo przez nich i przez nas celu.

Bircza.

Ładny dygnitarz.

W dniu 17 grudnia ub. r. odbyła się przed Trybunałem karnym Sądu obwodowego w Sanoku rozprawa, która wykazała całą nędzę naszych stosunków szkolnictwa ludowego i straszną krzywdę, jaką muszą znosić Polacy od Rusinów, popieranych przez organa rządowe.

Stawał przed sądem Stefan Dmytrów z bliskiej nam Rudawki, oskarżony o obrazę religii. Z odczytanego przy rozprawie wykazu zasądzeń okazało się, że był on karany: za opilstwo, za kradzież, za zbrodnię obrazy religii (sześciomiesięcznem więzieniem), a z badania stosunków osobistych, że jest on zamożnym gospodarzem, członkiem Rady gminnej, przełożonym Komitetu cerkiewnego! — wreszcie członkiem i zastępcą przełożonego miejscowej Rady szkolnej, — i ten dygnitarz kościelny i szkolny został znowu za zbrodnię obrazy religii zasądzony na trzy miesiące ciężkiego i obostrzonego więzienia.

A teraz mała ilustracya: W Rudawce jest w wieku szkolnym 147 dzieci ruskich, a 135 polskich, ale Polacy płacą $^{3}/_{4}$ ciężarów szkolnych. Mimo to wprowadzono, za staraniem sławnego na cały powiat ruskiego agitatora Stefana Dmytrowa a przy pomocy Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu, jako język wykładowy w Rudawce język ruski, a gdy wskutek rekursów Polaków Rada szkolna krajowa zniosła wszystkie zarządzenia Rady szkolnej okręgowej, ta mimo to już czwarty rok utrzymuje za polskie pieniądze ruską szkołę i jak na szyderstwo dała jej takiego zastępcę przełożonego Rady szkolnej miejscowej.

Nie pomogły dwukrotne zażalenia do c. k. starostwa, iż cierpienie takiego człowieka na takich stanowiskach jest ustawą wzbronione, na zażalenia te starostwo nic nie odpowiada, agitatora i zbrodniarza popiera na tak wybitne i honorowe stanowiska, od Polaków ściąga bezprawnie należytości na ruską szkołę, a nam oczy mydlą, że rząd nas popiera, Rusini się skarżą na ucisk, prawdopodobnie chcą, by im Polacy utrzymywali uniwersytet, jak szkołę w Rudawce, a Kratta żeby zamianowano rektorem tego uniwersytetu.

Jak długo jeszcze Rada szkolna krajowa i Namiestnictwo zechcą coś podobnego tolerować! — Może czas naszej cierpliwości do ostatka nie drażnić.

W.

Z Tarnobrzeskiego.

Jak dalece nasze władze dbają o oświatę i bezpieczeństwo publiczne, dowodem jest szkoła w Wólce turebskiej. Budynek to stary, pamiętający jeszcze prawie lata ś. p. pańszczyzny, podłoga zupełnie już zjedzona grzybem, sufit wali się tak, że my mieszkańcy Wólki turebskiej żyjemy już od pewnego czasu w ciągłej trwodze o życie naszych dzieci, które przecież oświaty zostać nie mogą i muszą chodzić chociaż do takiej rudery. Raz przecież powinna komisya jakaś zbadać ten budynek, który, gdyby ktoś obcy zobaczył, nazwałby go z pewnością hańbą cywilizacyi galicyjskiej w XX wieku.

Przecież jeszcze w 1910 roku złożyła Wólka turebska składkę ponad ustawę, pieniądze dawno złożono w starostwie w Tarnobrzegu, plan gotowy, plac zaintabulowany na Zarząd szkolny i do tej pory władze nawet nic nie zaczęły.

Chyba teraz panowie w starostwie mają więcej czasu, bo przecież niema wyborów, panowie komisarze nie potrzebują się uganiać za wyborem Lasockiego, kraść głosów i t. p., więc raz nareszcie możeby przysłali kogo, coby oglądnął ten sławny walący się sufit w Wólce turebskiej.

Mamy też dbałą o nas Radę powiatową, która szosę od Turbi do Wólki turebskiej buduje już 15 lat i to szosę mającą aż... 3 kilometry długości (proszę się nie śmiać)! Zwątpiliśmy jednak już o tem, aby ta wielka 3 kilometrowa szosa mogła być ukończoną, boć ona nie jest „jaśnie panu" Kanarkowi w Skowierzynie potrzebna.

Kanarek ma przewóz w Skowierzynie, więc przedewszystkiem on musiał dostać szosę, a gdyby ukończono szosę z Turbi do Wólki turebskiej, gdzie jest również przewóz, to mogłoby to zaszkodzić interesom Kanarka.

Tak to u nas Rady powiatowe popierają nas chłopów dlatego, że przy wyborach dajemy głosy na lizuniów pańskich i żydowskich, którzy nawet nie mogą bronić spraw i potrzeb ludu. *Wólczanie.*

Nowy Sącz.

Otwarcie składnicy i sklepu Kółka rolniczego.

Dyrekcya składnicy i sklepu Kołka rolniczego otwootworzyła dnia 14 grudnia składnicę i sklep Kółka rolniczego pod ścisłą opieką Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Instytucya ta będzie miała na celu łączenie wszystkich konsumentów do walki z drożyzną. Członkiem ma prawo zostać każdy, kto uiści udział, wynoszący najmniej 25 koron. Dotychczas liczy składnica 210 członków z kapitałem udziałowym 46 tysięcy koron. Udziały oprocentowuje się w wysokości 6—8 prc., a nadto wszyscy członkowie mają prawo korzystać z prowizyi w wysokości 2 do 3 prc. w stosunku do pobranego towaru, oraz z kredytu miesięcznego do wysokości wpłaconego udziału. Instytucyi tej, tak potrzebnej w naszem mieście, zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!".

WIADOMOŚCI.

Pięćdziesięciolecie walki o wolność Narodu. W dniu 22 stycznia przypada 50 lat od ogłoszenia ostatniej świętej walki o wolność Narodu przeciw Moskwie. Chwilę tę święcił będzie Naród bardzo uroczyście.

I nasza „Ojczyzna" nie chce pozostać w tyle i dlatego wydamy numer następny „Ojczyzny" ozdobny, z wielu obrazkami, opowiadaniami i historyą powstania. Numer będzie liczył — prócz okładki — 32 stronnice.

W ten sposób Czytelnicy nasi będą mieli w „Ojczyźnie" dokładne przedstawienie powstania, tak, że już przygotowani, z większym pożytkiem, wziąć będą mogli udział w uroczystych obchodach, albo też i sami je urządzą, odczytując po czytelniach artykuły „Ojczyzny".

Ktoby chciał wziąć do rozsprzedaży większą ilość tego numeru „Ojczyzny", niechaj wcześniej do nas napisze.

Czeki na przesyłkę pieniędzy starym naszym prenumeratorom wyślemy w numerze następnym. Ktoby nie dostał, a chciał dostać dla siebie lub dla kogoś nowego, to niech reklamuje. Kto dostanie, a sam prenumeratę już posłał, niechaj odda czek nowozjednanemu prenumeratorowi.

Jubileusz „Ojczyzny". Na posiedzeniu z dnia 6-go stycznia b. r. Komitetu głównego stronnictwa wszechpolskiego polecono naszej Redakcyi, aby na niedzielę dnia 9 lutego b. r. zwołała zebranie do Krakowa dawnych i obecnych współpracowników i przyjaciół „Ojczyzny", dla omówienia dokładnej przeszłości „Ojczyzny" i ułożenia programu na przyszłość. Kto ze współpracowników nie otrzyma zaproszenia na to zebranie przez zapomnienie, raczy łaskawie po nie zwrócić się do redakcyi naszego pisma.

Nie zmieniliśmy programu ani zasad. Artykuły „Ojczyzny" przedrukowaliśmy z pierwszych roczników, w ostanim jubileuszowym numerze „Ojczyzny", po to, aby wykazać, że po 10 latach pracy dla ludu i z ludem „Ojczyzna" zawsze wiernie i stale broniła praw narodu i ludu. W tym numerze drukujemy jeszcze w dziale społeczno-gospodarczym artykuł z „Ojczyzny" z r. 1905 omawiający projekt parcelacyi gruntów włościańskich, opracowany dla Wydziału krajowego przez prof. Grabskiego, tak dobrze znanego naszym Czytelnikom z licznych artykułów „Ojczyzny" w ostatnich latach. Projekt sprawy parcelacyi gruntów włościańskich, który omawia artykuł „Ojczyzny", świadczy najlepiej, jak prof. Grabski jeszcze wówczas, kiedy nie brał udziału w pracach stronnictwa, zawsze życzliwie odnosił się do ludu i jego dobra i poprawy doli serdecznie pragnął. Niestety projekt prof. Grabskiego nie doczekał się uchwały Sejmu, bo Stapiński, kiedy się prof. Grabski zwrócił do niego o poparcie tej sprawy, ponieważ już zaczął robić cygaństwa w swoim Banku parcelacyjnym, oświadczył, że on nie chce, aby kraj przyszedł z wydatną pomocą przy parcelacyi gruntów między włościan, bo nie chce, aby się chłop bogacił, bo bogaty chłop jest zły dla stronnictwa.

Z tych starych artykułów „Ojczyzny", które na jubileusz 10-lecia „Ojczyzny" przedrukowaliśmy, najlepiej nas Czytelnicy mogą osądzić, że byliśmy i jesteśmy wierni zawsze zasadom szczerej i uczciwej ludowej polityki.

Nazwiska posłów, co hańbą się okryli. Dnia 28 grudnia, jak podaliśmy w ostatnim numerze w artykule „Pałka tryumfuje", większość Koła polskiego zaprzepaściła polskość uniwersytetu lwowskiego. Większość Koła polskiego na tem posiedzeniu, wypełniając rozkazy Bobrzyńskiego, złamała wolę Rady Narodowej, Koła Sejmowego, Senatu i Narodu. Kto nie szanuje woli narodu, ten winien jest sądu i pod ten ostry ludowy sąd oddajemy tych posłów, co na tem posiedzeniu dopuścili się zdrady woli ludu, co głosowaniem swojem frymarczyli dobrem narodowem, którem jest Uniwersytet lwowski, zostawiony nam przez ojców naszych.

Na wieczną hańbę i ku pamięci wyborców podajemy nazwiska tych posłów blokowych, którzy nie uciekli z posiedzenia Koła polskiego i głosowali za rezolucyą, nie zapewniającą ustawowo polskości uniwersytetu lwowskiego.

Z grupy konserwatywnej głosowali: Jaworski, Götz-Okocimski, Stern, Steinhaus, Matakiewicz, minister Zaleski, Godek, Korytowski, Czajkowski, Rosner, Wysocki.

Z grupy Stapińskiego: Stapiński, Jedynak, Ruebenbauer, Madej, Łyszczarz, Kędzior, Angermann, Średniawski, Bojko, Tetmajer, Jachowicz, minister Długosz, Wróbel, Rusin.

Z grupy c. k. demokratów tak, jak na nich przystało, wszyscy, to jest: Leo, German, Rychlik, Kleski, Stesłowicz, Krogulski, Zieleniewski, Loewenstein, Rauch, Gross, Zarański, Jabłoński Wincenty.

Z grupy tak zwanych postępowych demokratów głosował tak cały klub, to jest Śliwiński i Lisiewicz.

Z ludowców i konserwatystów, co podkreślamy, kilku

posłów wyszło przed głosowaniem, bo im widocznie za dużo było tego ciągłego lizuństwa i krzywdzenia narodu przez blok, to jest pachołków Bobrzyńskiego.

Na każdem zebraniu i na każdem miejscu trzeba tym pachołkom przypominać, że pamiętamy o ich krzywdzącej polityce wobec narodu.

Obchód styczniowy w Trzcianie koło Rzeszowa odbędzie się 12 stycznia, a nie, jak to było zapowiedziane, 19 stycznia.

Z życzeń. Wśród mnóstwa życzeń, jakie otrzymujemy od czytelników naszych, był i następujący wierszyk:

Z nowym rokiem miesiąc styczeń
Miliony niesie życzeń,
Nie są to czary, ani żadne mary,
Tylko taki zwyczaj stary.

Antoni Kolanko, Moszczenica koło Żywca.

albo drugie życzenie:

Prosimy nadesłać gazetki na rok trzynasty. Wielmożny Panie Redaktorze „Ojczyzny"! Bóg zapłać Wam za Wasze całoroczne trudy. Niech żyje nam! Pozdrawia Was Wasz czytelnik

Marcin Babirecki, w Hucie polskiej ad Toporów.

Jeden z księży proboszczów pisze:

Życzę Wam dalszej pracy w trudzie i znoju — możnych się nie lękać — sprawiedliwość czynić — to Boże przykazanie.

Jeden z najstarszych naszych prenumeratorów, Paweł Gut z Poronina, przesyłając K 10 — z tego K 5 za 2 nowych prenumeratorów, 4 za siebie, a 1 K na koszta konfiskat „Ojczyzny", tak między innemi pisze:

„Od dziesięciu lat prenumeruję „Ojczyznę". Były czasy, że bardzo mnie namawiali i ciągnęli do innych gazet, a zwłaszcza do „Przyjaciela ludu", którego tu było dużo, ale ja się nie dałem i „Ojczyźnie", najlepszej naszej gazecie, wiernym zostałem. Daj Wam Boże jak najlepiej" i t. d.

Czytelników naszych zapewniamy gorąco i serdecznie, że nic milszego nie może być dla nas, jak zadowolenie ludu z „Ojczyzny". Daj nam i Wam Boże jak najlepiej.

Redakcya „Ojczyzny".

Nowe warcholstwo ludowcowe. W ostatnich numerach „Przyjaciela ludu" znajduje się wielkie wołanie Stapińskiego, a szczególnie Władzia Wąsowicza, aby lud organizował się w Związkach strzeleckich. „Naprzód", pismo żydów i innych socyalistów, ogłosił w zeszłym tygodniu, że Stapiński z Władziem Wąsowiczem zgłosili przystąpienie imieniem Stapińszczyków do „Tymczasowej Komisyi", czyli jak oni to chcą nazwać Rządu, narodowego, w którem re wodzą żydzi i socyaliści.

Tymczasem w Komitecie obywatelskim, powołanym przez Radę narodową i Polskie Koło Sejmowe, który może być jedyną prawną organizacyą narodową, jedynym uznanym przez całe społeczeństwo Rządem narodowym, obok innych polskich stronnictw zasiadają nawet w prezydyum ludowcy. Ten Komitet obywatelski uznał organizacye „Sokół" i „Drużyny bartoszowe" za odpowiednie organizacye do tworzenia siły fizycznej i pogotowia narodowego. Ludowcy, zasiadając w Komitecie, powinni tych zleceń Komitetu się trzymać, zwłaszcza że są gniazda sokole nawet chłopskie, gdzie ludowcy komendę dzierżą — ale Stapiński musi zawsze rozbijać jedność narodową i warcholić. Opowiadają, że Stapiński poczuł pieniądze w Komitecie Tymczasowym, bo i w kraju zbierali, i z Wiednia miało przyjść tam 350 tysięcy koron, więc się kręci koło Komitetu Tymczasowego, aby coś zarobić. Stapiński bowiem z każdego swojego kroku publicznego zrobił handel. Wszystko jedno z kim, po co, na co, za co, byle handel szedł. Takie godło powinien nosić obecnie „Przyjaciel ludu" w miejsce dawnego swojego hasła: „Jednajcie czytelników, aby rosła siła na stańczyków".

Opowiadają także, że właściwie organizacyą lwowską strzelecką, zajmuje się Wł. Wąsowicz, ten czeladnik z budy jarmarcznej Stapińskiego, wieczny kandydat na powiat lwowski, i że organizacya ta przedewszystkiem będzie prowadzona w powiecie lwowskim.

Wł. Wąsowicz, nie mając wpływu w Sokole i Towarzystwie Szkoły ludowej, prawdopodobnie pójdzie pod sąd obywatelski, za popieranie ukraińców ze szkodą Polaków, aby na wybory zaskarbić sobie łaski ukraińców.

Piętnując tę warcholską robotę Stapińczyków, podkreślamy, że organizacya pogotowia narodowego może mieć miejsce tylko w Sokole i Drużynach bartoszowych.

Aby handel szedł, czyli sprzedaż „Kuryera lwowskiego". W parlamencie onegdaj szerzono pogłoskę, która przez ludowców nie była zaprzeczona, że Stapiński miał dostać z funduszu gadzinowego od Bobrzyńskiego 80 tysięcy koron, za co głosował wraz z swoimi podkomendnymi tak, jak Bobrzyński chciał, za ruskim uniwersytetem. Za te 80 tysięcy koron miał Stapiński kupić czy przystąpić do spółki z pismem frondy ludowej, „Kuryerem lwowskim", który redagują Wysłouch i Dąbski. Czyżby i fronda ludowa miała coś ze swoich przekonań za srebrniki Bobrzyńskiemu przez pośrednictwo Stapińskiego do sprzedania? Oczekujemy urzędowego i prawdziwego zaprzeczenia tej wiadomości w „Gazecie ludowej" i w „Kuryerze lwowskim". O ile to się nie stanie, będziemy musieli w te pogłoski wierzyć i ostro napiętnować, że i fronda ludowa, co Stapińskiego na suchej wierzbie chciała wieszać za zdradę ludu, poszła do chlewka blokowego, gdzie generalnym hodowcą jest Bobrzyński.

Wspólna konferencya ministeryalna. Na sobotniej wspólnej radzie ministeryalnej, odbytej pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, wzięli udział ze strony Węgier prezydent ministrów Lukacs i minister skarbu Teleszky, a ze strony rządu austryackiego minister skarbu Zaleski, który zastępował też prezydenta ministrów hr. Stirka, nie mogącego brać udziału. Nadto uczestniczyli w naradzie minister wojny Krobatin i komendant marynarki Montekukkuli. Zajmowano się pokryciem i zarachowaniem wydatków wojskowych, pozostających w związku z nadzwyczajnem położeniem politycznem. Minister wojny dał szczegółowe wyjaśnienia o wykonaniu zarządzeń, poczynionych za zgodą obu rządów. Konferencya ministeryalna ustaliła cyfrowo wysokość odnośnych wydatków. Chodzi podobno o 200 milionów koron!

Nowy dyrektor Banku krajowego. Na piątkowej sesyi Wydziału krajowego wybrano dyrektorem Banku krajowego Dra Jana Steczkowskiego, byłego dyrektora Kasy oszczędności, a obecnie dyrektora filii austryackiego Zakładu kredytowego w miejsce dyrektora Zgórskiego.

Nowa ekspozytura rzym.-kat. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie w Wołczuchach nowej rzym.-kat. ekspozytury i przyłączenia do niej miejscowości Wołczuchy i Bratkowice.

„Ziemia stryjska". Od Nowego Roku zaczął wychodzić w Stryju nowy tygodnik „Ziemia Stryjska". Jest to organ polskiej organizacyi narodowej w Stryju, a zakresem swoim obejmie sprawy miasta i powiatu stryjskiego, a także i okolicy. Nowe pismo przedstawia się treściowo i zewnętrznie bardzo dodatnio. Wierzymy, że w okolicy, narażonej poważnie na gwałtowną walkę ruską, „Ziemia Stryjska" zdoła obudzić żywszy ruch polski i będzie z wytężeniem broniła dóbr naszych narodowych i utrwalała nasze placówki. Szczęść Boże w pracy!

Odezwa. Wszystkich Braci Stojałowczyków i zwolenników Stronnictwa narodowo-demokratycznego, zamieszkałych w powiecie mieleckim, proszę o dokładne podanie mi swych adresów (imię i nazwisko, numer domu, wieś i poczta).

Musimy się policzyć i przystąpić do stworzenia Komitetu powiatowego, jakoteż komitetów gminnych Związku narodowo-ludowego. *Stefan Chciuk*

prof. gimn. w Mielcu.

Zarząd Opieki nad terminatorami w Polonii udziela wszelkich informacyj w sprawach tyczących term., jak również pośredniczy w wyszukaniu miejsca do nauki. Adres: Jan Stach, Wiedeń I., Gonzaga 15 „North Britisch".

Orali i siali i sieją 30 grudnia. Niebywałą wiadomością będzie niewątpliwie, iż dnia 30-go grudnia 1912 roku chłopi orali i siali żyto w Ochotnicy na Podhalu. Czy będzie co z tego siewu, wątpliwe, zwłaszcza, iż w Nowym Ro[illegible] chwycił dość ostry mróz, który dotąd trwa, a [illegible] Ochotnicy nie doszedł.

Aresztowanie moskalofili. W „Rusi Podhalańskiej" w Jaworkach, aresztowano dyaka ruskiego za pogróżki przeciw „panom i żydom". Po przesłuchaniu dyaka wypuszczono na wolność. Podobnie za pogróżki przeciw żydom aresztowano w Szczawnicy chłopa, niejakiego Słowika. Słychać też i o innych aresztowaniach na podobnem tle.

Napady hajdamackie zdarzają się we wsi Podborce pode Lwowem, od czasu, jak tamtejsi włościanie polscy zorganizowali pod opieką Akadem. Koła T. S. L. czytelnię i wyraźnie zapowiadają się jako Polacy. Szczególnie czytelnia T. S. L. jest solą w oku Rusinów, którzy nie żałują pomysłów, ażeby włościan polskich od tego środowiska odstraszyć. Ostatni wybryk hajdamacki, jaki zdarzył się z wiosną, uszedł Rusinom na sucho, więc teraz rozzuchwaleni bezkarnością w napaściach na Polaków nie ustają.

W sam dzień wilii, 24 z. m., aby tem łatwiej sobie zapewnić odwrót ze strony świętujących Polaków, jeden z hajdamaków, niejaki Petro Bednarski, młodzian 20 letni, podkradł się w nocy pod szkołę polską, gdzie mieści się również czytelnia, a zdjąwszy szyld z napisem „Czytelnia Akad. Koła T. S. L." powiesił go na miejscu ustępowem. Tak samo inne „zbytki", jak wyłamywanie parkanów członkom czytelni, napady na nich, bicie szyb są tu na porządku dziennym. Szczytem zaś heroizmu było wyważenie drzwi w sklepie niejakiego Teodora Bojki przez tego samego sprawcę i wykradzenie stamtąd 210 koron tytułem haraczu.

Te wszystkie fakty znajdują potwierdzenie u miejscowej ludności i jakoś dotychczas uszły bezkarnie. Dziwna jest obojętność władz i posterunku żandarmeryi, którego obowiązkiem powinno być wyłapanie bandytów.

Mili parafianie. Z początkiem grudnia poniósł tragiczną śmierć ks. Włodzimierz Kunicki, proboszcz grecko-katolicki z Leżanówki. Na gościńcu obok Grzymałowa spłoszyły się konie, a ks. Kunicki, wypadłszy z wózka, wyzionął ducha na miejscu. Zwłoki postanowiła rodzina tak tragicznie zmarłego księdza pochować w grobowcu w Orzechowcu, w oddalonej wsi w powiecie skałackim. Gdy poczęto szukać za końmi, któreby zwłoki przewiozły do Orzechowca, żaden z gospodarzy Rusinów w gminach Leżanówce i Biletówce, tworzących parafię zmarłego księdza, nie chciał dać koni i dopiero znalazł się gospodarz... Polak, który swych koni użyczył. Drobny szczegół, ale charakterystyczny.

W roku 1913 kalendarz spieszy się niezwykle. I oto Wielkanoc, będziemy mieli już 23 marca, t. j. w terminie prawie najwcześniejszym, w jakim Wielkanoc przypaść może. Najwcześniejszym terminem jest — jak wiadomo — dla Wielkiejnocy dzień 22 marca, a najpóźniejszym 25 kwietnia. Na 22 marca przypadła Wielkanoc w latach 1761 i 1818 (co nie zdarzy się już w 20-tym wieku) na 23 marca w r. 1856 i przypadnie dopiero w r. 2003. Najpóźniej, t. j. 25 kwietnia, obchodzono Wielkanoc w r. 1887, a będzie się obchodzić dopiero w roku 1943.

Grób z wojen napoleońskich. W poszukiwaniu za grobami wybitnych w dziejach Austryi oficerów, władze wojskowe znalazły w Jarosławiu na starym cmentarzu nagrobek generała barona Filipa Fennera, który wsławił się obroną Tyrolu przed Napoleonem. Generał Fenner umarł w Jarosławiu w r. 1824. W kwietniu 1913 r. nastąpi ekshumacya zwłok i przeniesienia ich do Insbruku, gdzie spoczną w mauzoleum na górze Insel.

Popłoch w Mysłowicach. Wskutek doniesienia, że banda rabusiów z Królestwa zamierza dokonać napadu w Mysłowicach, na Śląsku, wśród tamtejszych władz pruskich wybuchnął przed kilku dniami prawdziwy popłoch. Oddziały policyi i wojska otoczyły wszystkie banki, a szczególnie ratusz, gdzie przypadkowo w kasie znajdowało się 200.000 marek. Władze pruskie myślały, że bandyci zamierzają też odbić Rachwała (aresztowanego b. żołnierza austryackiego, który skradł z koszar przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie karabin maszynowy), skonsygnowano więc również policyę i wojsko przed sądem; wszystko oczywiście napróżno.

Porwanie neofitki. Piszą nam z Kałusza:

Nauczyciel ludowy z poblizkiej wsi Wistowej, nazwiskiem Terenko, ożenił się w listopadzie 1912 r. z córką majętnego żyda, Arona Bartfelda z Zawoju, wsi także kałuskiego powiatu. Poznał się z nią, gdy był nauczycielem w Zawoi. Bartfeldówna zgodziła się przyjąć chrzest w obrządku grecko-katolickim i wyjść za Terenkę. Tak się też stało w listopadzie. Ale od dnia ślubu byli młodzi małżonkowie ciągle napastowani przez sfanatyzowanych żydów. Działo się to dniem i nocą. Terenko musiał napastników odstraszać strzałami rewolwerowymi. W dniu 27 grudnia 1912 r. wypadło Terence wyjechać na termin sądowy do Kałusza. Skorzystali z tego żydzi. W biały dzień, o godz. 10 rano, zajechali krytym fiakrem przed szkołę, gdzie mieszkali Terenkowie. Trzech z nich wpadło do mieszkania, rzucili się na Terenkową i zakneblowali jej usta. Zawinęli ją w koce, wnieśli do fiakra i popędzili galopem gościńcem ku Kałuszowi. Paroch wistowiecki, ks. Siczyński, wysłał za nim w pogoń konno parobka, który ich wszakże nie mógł dopędzić. Fiakier z napastnikami i uwięzioną kobietą miał skręcić z gościńca na boczną drogę, wiodącą do stacyi Chocin, i tu ślad jego zaginął. Dotychczasowe poszukiwania zarówno męża, jak żandarmeryi i sądu, pozostały dotąd bezskuteczne. Ogólnie posądzają samego starego Bartfelda, że spowodował porwanie córki, gdyż miał on obiecywać 1.000 kor. nagrody za dostawienie neofitki do jego domu.

Wybuch prochu w sklepie. We czwartek w południe nastąpił w Jaryczowie Nowym w sklepie Lejzora Blicka wybuch prochu z niewiadomej przyczyny. Blick, jego dwie córki i kilku włościan zostało zranionych. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala we Lwowie. Ciężej rannych zatrzymano w szpitalu, lżej rannych po zaopatrzeniu odesłano do domu.

Pożar we wsi Ruzdwianach powiat Trembowla wybuchł o 5 godzinie rano 31 grudnia. Przyczyna nieznana. Spaliło się zabudowanie, bydło i drób. W domu tym mieszkał żyd i p. Bocianowska, która wzięła 20 tysięcy koron asekuracyi za córkę i 10 koron wygrała na loteryi, a syn i córka z Ameryki pieniądze przysyłali. Ten majątek się spalił zostało tylko 2.000 koron. Ona sama spiekła sobie ręce, nogi i głowę, a całe ciało wyglądało strasznie. Lekarz ją zbadał i odstawił do szpitala.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

Dział społeczno-gospodarczy.

Sprawa parcelacyi w Sejmie.

(Artykuł ten był drukowany w „Ojczyźnie" dnia 29 października 1905).

Przed dwoma laty posłowie demokratyczni zażądali w Sejmie wydania ustawy o parcelacyi, -któraby chroniła lud przed wyzyskiem spekulantów parcelacyjnych. Sejm odesłał ten wniosek do Wydziału krajowego, aby rzecz opracował i przedstawił Sejmowi, przytem Sejm dał Wydziałowi krajowemu wskazówkę, aby ta ustawa utrudniła parcelacyę szkodliwą dla kraju, a dała ułatwienia parcelacyi dobrej i zgodnej z interesem kraju, przez uproszczenie postępowania parcelacyjnego, i zapewnienie parcelacyi zdrowej, odpowiednich ulg stemplowych i należytościowych w drodze ustawodawstwa państwowego.

Do zbadania tych rzeczy Wydział krajowy wyznaczył uczonego Dra Grabskiego. Badania jego wykazały bardzo ciekawe, a często smutne rzeczy.

Wykazał on przedewszystkiem, że obecnie odbywa się w całym kraju parcelacya na wielką skalę i wzmaga się z roku na rok. W przeciągu ostatnich 8 lat rozparcelowano około 203 tysięcy 560 morgów ziemi dworskiej, wypada więc rocznie w przecięciu ponad 25 tysięcy morgów. Ale ta parcelacya idzie z roku na rok coraz prędzej, bo kiedy w roku 1897 rozparcelowano poniżej 5 tysięcy morgów, to w roku zeszłym około 50 tysięcy morgów. Jeżeli tak dalej pójdzie, to za lat 30 lub 40 wszystkie dwory średnie i mniejsze znikną, a zostaną tylko fortuny magnackie i dobra publiczne (kościelne, rządowe i t. p.), które parcelacyi nie ulegają.

Badając przyczyny tej parcelacyi dr. Grabski stwierdził, że jest nią przedewszystkiem tak zwany „głód ziemi" u włościan. Włościanie za mało mają ziemi, pożądają jej też gwałtownie, wskutek czego też ogromnie wzrasta jej cena. Wysoka zaś cena ziemi, jaką dają włościanie, kusi właścicieli dworów do parcelowania swych majątków.

Że jednak parcelacya postępuje tak szybko, jak w ostatnich latach, przyczyną tego są spekulanci parcelacyjni. Oni to zakupują dwory i wyszukują parcelantów, zachęcając ich przez ajentów i łatwy kredyt. Udzielają oni łatwe czasem spłaty, ale za to zarabiają na cenach ziemi niemal podwójnie. Chłop, który nie ma własnych pieniędzy, może jednak nabyć ziemię na spłaty, nie ogląda się już na cenę i płaci dwa, trzy i cztery razy więcej, niż ziemia ta rzeczywiście warta. Spekulanci robią przytem złote interesy, bogacąc się w szybkim czasie. Spekulantami tymi są przeważnie żydzi.

Stwierdził dalej dr. Grabski liczbami, że parcelacya odbywa się przeważnie sposobem sąsiedzkim, to znaczy, że sąsiedzi gospodarze dokupują kawałki ziemi dworskiej do swej posiadłości. Coraz rzadziej odbywa się parcelacya osadnicza, to znaczy taka, gdzie włościanie zakupują dwór, dzielą między siebie i na tych działach się osiedlają. Zaledwie 15 prc. parcelowanej ziemi idzie u nas na parcelacyę osadniczą, a 85 proc. na parcelacyę sąsiedzką.

Jest to głównie wynikiem spekulacyi parcelacyjnej. Taki włościanin, który tylko dokupuje trochę ziemi dworskiej do swojej, może znacznie wyższą zapłacić cenę, niż taki, co się osiedla na rozparcelowanym kawałku. Taki bowiem, co tylko dokupuje, żyje dalej z tego, co miał, a tem, co mu przynosi dokupiony kawałek, może spłacać cenę kupna. Kto się zaś osiedla, musi z tej osady wyżyć i spłacać zaciągnięte długi, nie może więc płacić tak wysokiej ceny, boby się nigdy nie spłacił.

Jeżeli się parceluje między sąsiednich włościan, można też bardziej wyśrubować cenę. Na każdy bowiem kawałek jest kilku amatorów, jeden podbija drugiego w cenie, aby tylko dla siebie dostać.

Z tych powodów spekulanci prawie zawsze parcelują między sąsiednich chłopów, bo przez to najwięcej zarabiają.

Ziemia idzie na parcelacyę w bardzo małych kawałeczkach. Liczby zebrane z Banku parcelacyjnego i Towarzystwa wzajemnej pomocy obywatelskiej wykazują, że na sto sprzedanych parcel, takich, co kupili od 1 do 3 morgów było 78, od 4 do 7 morgów nabywało koło 18 na sto, zaś powyżej 8 morgów koło 4 na sto nabywców. Z tego widzimy, że przy parcelacyi sąsiedzkiej, kupują ludzie prze-

ważnie po 1 do 3 morgów ziemi. Takie małe dokupywane kawałki ziemi nie wzmacniają wcale gospodarstw włościańskich, nie przyczyniają się wcale do wytwarzania samodzielnych gospodarstw, z którychby rodzina włościańska mogła wyżyć bez ubocznej pracy zarobkowej.

Cała dotychczasowa parcelacya odbywa się lichwiarstwem, jest ogromnym wyzyskiem ludności włościańskiej „głodnej ziemi". Wszędzie na świecie wartość ziemi obliczają czystym dochodem, jaki ona daje. Aby mórg ziemi wart był n. p. 500 reńskich, musiałby on dawać rocznie, licząc 5 od sta, 25 reńskich czystego dochodu, t. j. po odliczeniu kosztów uprawy, siewu, zbioru i t. p.

Tymczasem u nas włościanie inaczej obliczają dochód; liczą oni to, co dostaną n. p. za zboże zebrane z morga i to, co gotówką włożą w uprawę i zbiór, a nie liczą swej pracy, zużytego inwentarza — nawozu itp. I dlatego przepłacają ziemię, sądząc, że im się to przecież opłaca. Gdyby te pieniądze, które u nas wkładają na kupno ziemi, zużyli na jakie inne przedsiębiorstwo, np. przemysłowe lub handlowe, mieliby o wielokroć większe z nich dochody.

Z tej chciwości ziemi włościan korzystają żydzi spekulanci i wyzyskują ich niemiłosiernie i to nietylko przez pobieranie wysokich cen za ziemię, ale i rozmaitymi innymi sposobami, o których dobrze wiedzą ci, co kupowali przy parcelacyi. Pan Grabski opisuje wiele takich oszustw parcelacyjnych.

W ten sposób spekulanci parcelacyjni zarabiają u nas rocznie kilkanaście milionów, wydartych z kieszeni chłopskich. Znikają dwory, a na ich miejsce powstają pieniężne fortuny żydowskie.

A teraz zachodzi pytanie, czy taka parcelacya, jak wyżej opisano jest pożyteczna czy szkodliwa? Dr. Grabski w swojej rozprawie odpowiada stanowczo, że jest ona wysoce szkodliwą i to zarówno dla interesów gospodarczych kraju jak i dla ludności włościańskiej. Dlaczego?

Dla gospodarstwa krajowego jest szkodliwą dlatego, ponieważ rozbija średnie i małe gospodarstwa dworskie, a nie przyczynia się wcale do wytwarzania średnich, zdrowych gospodarstw włościańskich. Za zdrowe gospodarstwo włościańskie należy uważać takie, które wystarcza do utrzymania rodziny włościańskiej, na którem można utrzymać dobrze przynajmniej parę koni. Takie gospodarstwa przez parcelacye nie powstają.

Żąda więc p. Grabski, aby utrudnić parcelacye sąsiedzką, a ułatwiać parcelacyę osadniczą, żeby przy parcelacyi dworów tworzyć większe osady przynajmniej 8 morgowe.

Szkodliwą jest obecna parcelacya i dla ludności wiejskiej z powodu wyzysku przez spekulantów i niepomiernie wygórowanych cen ziemi. Ażeby temu zapobiedz p. Grabski radzi otworzenie taniego kredytu parcelacyjnego w Banku krajowym i zawiązywanie spółek parcelacyjnych pod zarządem biura patronatu przy Wydziale krajowym. Przez tworzenie takich spółek, korzystających z kredytu w Banku krajowym możnaby wyrugować pośredników parcelacyjnych. Parcelant zetknąwszy się bezpośrednio ze sprzedającym korzystałby tylko z bezpłatnego pośrednictwa biura patronatu i kredytu krajowego.

Takie są wyniki badań p. Grabskiego. Na tej pracy oparł się Wydział krajowy i opracował swe przedłożenie sejmowe. Mianowicie Wydział krajowy żąda przyznania Patronatowi kas Raifeisenowskich dodatkowego kredytu 30 milionów koron dla spółek parcelacyjnych, przedłożył też statut wzorowy takiej spółki. *P.*

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

WP. Józef Gretkierewicz w K. Prenumeratę po koniec III. kwartału 1912 r. otrzymaliśmy 20 grudnia z. r. Spodziewając się dalszej przesyłki, wysyłamy kalendarz.

WP. Karol Kwaśnik w K. Prenumeratę na I. kwartał 1913 otrzymaliśmy 20 grudnia. Kalendarz wysyłamy tylko tym prenumeratorom za darmo, którzy wpłacili całoroczną prenumeratę, innym tylko za nadesłaniem K. 1.

WP. W. Giermański w Ł. Prenumeratę otrzymaliśmy 20 grudnia z. r., wobec czego ma WPan zapłacone już po koniec IV kwartału 1914 r. Serdecznie dziękujemy!

WP. Jan Biernat w H. Kalendarz wyślemy natychmiast po nadesłaniu dalszych K. 2, nie możemy bowiem dla nikogo wyjątków robić.

WP. Michał Bajorek w Rz. Do „Wieńca-Pszczółki" dość jest napisać tylko: Biała.

WP. Emil Pretsch w Gr. Potwierdzamy z podziękowaniem odbiór K. 2·—, jako przedpłaty na I. półrocze 1913 r.

WP. Franciszek Sikora w K. Otrzymaliśmy K. 5·—, jako przedpłatę po koniec I. kwartału 1914, gdyż całoroczni prenumeratorzy otrzymują nasz kalendarz na darmo.

WP. Jan Bachalski w C. Prenumeratę po koniec roku 1913 otrzymaliśmy; dziękujemy.

WP. Franciszek Świętoń w W. K. 2 otrzymaliśmy i zwracamy uwagę, że Pańska prenumerata została w ten sposób wyrównaną już po koniec 1913 r., za co serdecznie dziękujemy.

WP. Stanisław Kargul w B. K. 4 otrzymaliśmy i donosimy, iż po tej przesyłce gazetka zapłacona jest po koniec III. kwartału 1913 r.

WP. Jan Tobiasz w K. Prenumeratę w kwocie K 4 na cały rok 1913 otrzymaliśmy; dziękujemy.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.